№ 3. Sobota 4 (17) Lutego 1906. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkinska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. Za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Zaproszenia do przedpłaty.

Dziennik Kijowski wychodzić będzie w Kijowie o godzinie 6-ej rano codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych w formacie wielkiego arkusza. Zapewniliśmy Dziennikowi Kijowskiemu współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych polskich.

Stosunki zawiązane z najpoważniejszymi przedstawicielami inteligencyi wiejskiej i miejskiej w naszym kraju zapewniają nam najwierniejsze informacye odtwarzające nastrój całego społeczeństwa polskiego na Rusi.

Postaraliśmy się o utworzenie biura redakcyjnego w Warszawie, które przysyłać nam będzie pocztą i telegrafem obraz życia społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Pierwszorzędne pióra publicystyczne biorą udział w tej służbie informacyjnej i nie wątpimy, że potrafimy w Dzienniku odtworzyć cały ruch dzisiejszy w Polsce.

Z Petersburga otrzymywać będziemy codziennie depesze prywatne i listy od wybitnych polskich polityków.

Z Krakowa i Lwowa, z Poznania i Cieszyna otrzymywać będziemy własne listy o życiu Galicyi, Księstwa Poznańakiego, Prus i Ślązka. Prócz tego zapewniliśmy sobie korespondencye własne ze stolic europejskich z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu.

Czyteinik znajdzie w Dzienniku informacye z całego świata. W felietonie drukować będziemy dwie powieści, prócz tego otworzymy dział felietonu prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych znajdzie czytelnik przegląd spraw literackich i ruchu naukowego.

Na dział ekonomiczny szczególną zwracamy uwagę. Obok telegraficznych depesz z rynku pieniężnego, sprawozdań o finansach państwa podawać będziemy dwa razy w tygodniu sprawozdania z targów cukrowych, a w drugie dwa dni sprawozdanie z targów zbożowych.

PROGRAM PISMA:

1. Artykuły wstępne, dotyczące spraw bieżącej polityki, spraw społecznych i ekonomicznych.
2. Przegląd polityczny zobrazuwujący całokształt polityki światowej.
3. Sprawy polskie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Księstwie Poznańskiem.
4. Reformy w państwie—przedłożenia rządowe. Duma i jej prace.
5. Sprawy ruskie.
6. Ruch wyborczy na Rusi w Królestwie Polskiem, na Litwie, Białorusi i w Rosyi.
7. Sprawy społeczne.
8- Sprawy Kościoła.
8. Kronika: a) miejscowa
   b) z życia prowincyonalnego na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Litwie i Białorusi.
   c) z Królestwa Polskiego. Galicyi i Poznańskiego.
   d) z całego świata
9. Teatr i sprawozdania muzyczne.
10. Sprawozdania z rady miejskiej i z działalności samorządu i z sądów.
11. Biografia i nekrologia.
12. Przegląd prasy: a) polskiej
    b) rosyjskiej
    c) ruskiej
13. Felieton powieściowy.
14. Felieton krytyki literackiej.
15. Felieton naukowy, sprawozdania.
16. Mały felieton zawierający drobne wiadomości literackie i artystyczne.
17. Bibliografia polska i obca.
18. Telegramy Agencyi Petersburskiej i telegramy biur prywatnych i własne.
19. Sprawozdania ze stacyi metorologicznych.
20. Sprawozdania giełdowe, z giełdy pieniężnej i
21. Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY

W Kraju:		Zagranicą:	
Rocznie .	rb. 8.00	Rocznie .	rb. 14.00
Półrocznie	„ 4.50	Półrocznie	„ 7.00
Kwartalnie	„ 2.50	Kwartalnie	„ 4.00
Miesięcznie	„ 85 kop.		

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

w **Kijowie** Administracya Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatyk 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatyk 20.
„ **Berdyczowie** Księgarnia D. P. Silbermana.
„ **Humaniu** Księgarnia Witkowskiej.
„ **Koziatynie** Kiosk dzienników stacyi kolejowej.
„ **Łucku** Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusianowski.
„ **Odesie** Księgarnia Ostrowskiego ulica Derybasowska.
„ **Petersburgu** Księgarnia Polska ulica Jekaterynska Nr. 2.
„ **Równem** Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyńskiego.
„ **Staro-Konstantynowie** p.RutkowskiSekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego.
„ **Warszawie** Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8
„ **Wilnie** Księgarnia Zawadzkiego.
„ **Żmerynce** Kiosk dzienników na stacyi kolejowej.
„ **Żytomierzu** Księgarnia K. Ryfferta.
„ **Lwowie** Biuro dzienników L. Płohna i St. Sokołowskiego.
„ **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise.
„ **Wiednin** R. Mosse.

—+0+—

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracya, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luterańska 6. Telefonu Nr. 914.

Do prawyborców.

—0—

Zwracamy uwagę Szanownych PP. Prawyborców na tę ważną okoliczność, że od dnia ogłoszenia list wyborczych, służy tylko termin jednotygodniowy dla wniesienia do powiatowych komisyi wyborczych, skarg o niewciągnięcie uprawnionych do spisów wyborczych. Ponieważ formalność publikacyi spisów uprawnionych do wyborów, odbywać się będzie li tylko w ten sposób, że na drzwiach urzędów ziemskich i miejskich przybite będą listy wyborcze, przeto zwracamy uwagę wyborców, szczególnie tych, którzy mieszkają na wsi lub nie w siedzibie urzędów ziemskich, o pilne baczenie na to, kiedy publikacye spisów wyborczych w powyższy sposób uczynione zostały.

W razie zaś opuszczeń w listach wyborczych, prosimy gorąco, dla dobra wspólnej sprawy, **o natychmiastowe wnoszenie skarg do powiatowych komisyi wyborczych.**

Mamy nadzieję, że **wszyscy bez wyjątku Poiacy,** do wyborów uprawnieni **pilnować będą swych praw i w akcyi wyborczej pilny, czujny i skuteczny wezmą udział.**

Prosimy o to w imię tej lepszej przyszłości, o którą sami dobijać się musimy.

SZKOŁA POLSKA
ludowa w kraju Południowo-Zachodnim.

—0—

Dziwnie brzmi dla ucha czytelnika tytuł powyższy. Wyraża on pojęcie zdaje się konkretne, a jednak jest czemś nieistniejącem, jakąś fantazyą z dawno minionej przeszłości.

Za samą myśl o podobnej instytucyi niezbyt nawet dawno temu można było odbywać podróże do bieguna. Miejmy nadzieję, że wypadki chwili bieżącej nauczyły kogo należy, co właściwie grozi całości Państwa i że możemy spokojnie mówić na temat naszej szkoły ludowej w kraju tutejszym.

Czy jest ona wogóle potrzebna—i dla kogo? Klasy zamożne wiejskie, jako mogace kształcić dzieci wedle swej woli, gdzie im się podoba,n ie wchodzą tu wcale do rachuby. Inteligencya polska zamieszkująca miasta gubernjalne naszego kraju, ma wszelką możność w bliskiej przyszłości wywalczyć sobie wykłady języka polskiego w szkołach rządowych, więc i o nią mnie nie idzie.

W miasteczkach i większych wsiach Wołynia, Podola i Ukrainy zamieszkują Polacy znacznemi gruppami, jako wyrobnicy, mieszczanie, parobcy dworscy, oficyaliści w dużych i małych admistracyach, w cukrowniach, młynach etc. Po futorach i lasach widzimy całe kolonie szlachty osadniczej, wreszcie spotkać można często całe wsie mazurskie, których fizyonomia zewnętrzna niczem się nie różni od małoruskich sąsiadów, ale typ jasnowłosy i obyczaje, nie mówiąc już o przynależności do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, wybitnie zaznaczają ich odrębność kulturalną i plemienną, wśród otaczającego morza ruskiego. Wszystkie te warstwy Polaków po polsku mówiące, wynaradawiają się często, i z wyjątkiem dość rozwiniętej sfery oficyalistów rolnych i fabrycznych, są słabo uświadomione pod względem narodowym. Mniej więcej to się wyraża tak: katolik—a no to Polak! Ale ten Polak książki polskiej nie zna, o przeszłości swego narodu nic nie wie, w życiu duchowem naszem udziału żadnego nie ma! Dzieci, powiedzmy, tysiące tych polskich dzieci uczęszczają z musu do szkół ludowych, ministeryalnych i miejskich, muszą chodzić do cerkwi w święta gaiowe, często znosić prześladowania gorliwych nauczycieli za swą „polskość“, czytać i pisać po polsku rzadko umieją, a zasady swej wiary mają możność poznać jedynie tam, gdzie proboszcz latem zbiera dzieci do kościoła i dorywczo oczywiście naucza katechizmu.

Nigdzie u nas, za wyjątkiem gimnazyów rządowych, ksiądz katolicki nie bywa dopuszczany do szkółek miejskich i wiejskich dla wykładu religii, to jest krzycząca niesprawiedliwość i to nie może być dłużej cierpiane w interesach samego Państwa!

Ciasny, szowinistyczny pogląd państwowy ubiegłego stulecia na „inoplemieńców i inowierców“ polegający na mechanicznem, bezdusznem, wtłaczaniu ich w formy życia rosyjskiego, nie wytrzymał próby, nie wykazał siły twórczej, zbankrtuował beznadziejnie; fanatyzm iście średniowieczny urzędowego systemu, urzędowa rusyfikacya dochodząca do komizmu,

3)

Adam Krechowiecki.

Charytonowa sadyba.

(WSPOMNIENIE).

Lęk mię ogarnął, — lęk i żal.

Oprócz starego Charytona, nikt mię tu już nie żegnał, odjeżżającego z ukochanej, rodzonej ziemi, odjeżdżającego na zawsze w daleki, nieznany świat...

Na krzyk mego żalu nie zlatywały się inne sokoły, bo już ich w tej okolicy nie było...

I wśród tej nocy głuchej ogarnęło mię potężne pragnienie jednego serdecznego uścisku, jednego gorącego objęcia w tej chwili rozstania... Chciałem się rzucić na wilgotną ziemię, przywrzeć do niej ustami, ramieniem objąć i domagać się od niej — tej matki żywicielki, — jakiegokolwiek objawu żalu za mną, za tym odrywającym się od pnia ojczystego liściem, który wichura porywała i niosła — Bóg wie gdzie, — w świat szeroki!

Ogarnąłem raz jeszcze spojrzeniem cały widnokrąg. Brałem w oczy daleki step rozległy i wstęgę Koneły, w staw się opodal rozlewającej, i bliższe «Gniazdo sokole», przyczepione ze swą grupą drzew starych na niezmierzonej równinie pustynnej. Brałem w oczy, w pamięć wszystko i wszystkich...

Biała, wiotka postać dziewczęcia zamajaczyła mi w myśli;

— Hanko! Hanko!

— — — — — — — —

Silniejszy podmuch wichru, szelest stóp bosych, biegnących po trawie — i nagle dwa dorodne ramiona oplotły mi szyję...

— Paniczu! paniczu mój! — szeptały rozchylone usta Hanki, — ja już was nie zobaczę nigdy! nigdy!

Ramiona coraz silniej zaciskały się wokoło mej szyi, czułem przy sobie blisko, dyszącą pierś dziewczyny... Usta jej z głuchym łkaniem wpijały się w moje usta...

— Sokole ty mój jasny! sokole!...

— — — — — — — —

Zapiał kur...

U krawędzi stepu wytrysły blade promienie świtu i rozlały się po niebie szeroko.

Zapiał kur, — ten ptak, któremu pióro anielskie każe wieścić uśpionej ziemi hymn ranny zastępów niebieskich.

Zapiał kur...

W mojem objęciu białe sokolątko drżało niemocne.

— — — — — — — —

— Hanko!... — zagrzmiał nagle donośny, surowy, jakby lękiem drżący głos Charytona.

Jęk głuchy z piersi Hanki był mu odpowiedzią.

Rozplotły się ramiona nasze. Nadmiarem uczucia znioczuleni, zbiegliśmy ze wzgórka bezwiednie i szliśmy każde w swoją stronę bez oporu, czując, że tego rozstania żadne zaklęcie oddalić nie mogło...

— Och! och! — pobiegło westchnienie Hanki po szerokim stepie i ścichło...

* * *

Po wielu, wielu latach przybiegłem w te strony i stanąłem na wzgórku. Krzyża już na nim nie było. A z «Gniazda sokolego» ni śladu. Chata Charytona znikła, z drzew zaś, które ją otaczały, sterczał jeden tylko pień dębu, z kory odarty, spróchniały, czarny, jakby piorunem spalony.

Pustka...

A nad tą pustką zdawał się unosić nieubłagany, surowy głos Charytona;

— Sokoły winny strzedz czystości gniazd swoich, — bo inaczej marnieją.

K O N I E C.

gdy ubierała furmanów żydów w charakterystyczne czapki i sarafany i niepozwalała na drukowanie słowa „ojczyzna“. Nierachowanie się nigdy z prądami wieku i potrzebami ludu zaprowadziły Rosyę do wojny i wtrąciły ją w okropności rewolucyi...

Z punktu widzenia narodowego, renegata ze sfer inteligencyi nigdy nie trzeba żałować, ubywa nam wtedy jeden zły człowiek, korzyści on kulturze narodu do którego za miskę soczewicy przystał — nie przyniesie — to pewno..... ale dzieci polskie — gdy słów miłości i prawdy od swych kapłanów nie słyszą, gdy światło do ich duszy przedostać się nie może, bo niema komu uczyć ich czytać, lub nie wolno; gdy assystują one przy nabożeństwach obcego dla siebie wyznania, nie rozumiejąc ani słów, ani treści, obojętnieją dla wiary wogóle, a nie mając w biednych duszach zasianych ideałów prawdy i piękna, rosną jak dziczki na polu, schodzą na bezdroża, powiększają jedynie zastępy zdziczałego proletaryatu!

Czy Państwu, tak, mimo wszystkich wstrząśnień, potężnemu jak Rosya, o taki rezultat chodziło? Chyba nie! Więc gdy chcemy dla tych dzieci polskich —szkoły polskiej — z nauczycielem polakiem i księdzem... czy Rosyanie mają prawo powiedzieć, że to zamach na całość Państwa, że to są ideje buntownicze i rewolucyjne? Nasi współbracia, obywatele wolnej Rossyi, a taką ona być powinna, w duchu ostatnich Ukazów Monarszych, powinni rozumieć, że żądanie szkoły narodowej i swobodnego wyznawania swej wiary przez Polaków w południowo-zachodnim kraju— nie może niczem grozić Państwu, nie należy tych dążności identyfikować z jakąś „polską propagandą“, z idejami „Polski od morza do morza“, bo my nie chcemy nikogo nawracać, nie czasy po temu, ani nikogo polonizować, bo daj Boże by nam sił starczyło do uświadamiania samych siebie! Tylko obywatel „uspołeczniony“, wiedzący czem jest i czego chce, pracowity i kulturalny, jest podwaliną potęgi Państwa, ale nigdy, ciemny, prześladowany i ciemiężony! W ramach konstytucyi, nasze życie narodowe zupełnie się mieści, i aspiracye nasze zaspokojone być mogą... ale trzeba by ta konstytucya nie była martwą literą! My mamy zupełne prawo żądać od Państwa polskich szkół ludowych — dla dzieci naszych, bo płacimy podatki i nie małe — a kości naszych synów bieleją na polach Mandżuryi! Wszelkie bajki o naszych dążeniach separatystycznych wobec rozgorzałej walki klas, wymagającej skupienia wszystkich sił narodu w innym kierunku, i grozy nawały niemieckiej‘ są niegodnem kłamstwem, lub dzikim wrzaskiem maniaków.

Nie łudźmy się: naszemu legalnemu nawskroś dążeniu do stworzenia szkoły polskiej, nie jedno stanie na przeszkodzie, ze sfer zaklętych wrogów naszych wyleci jeszcze niejedna zatruta strzała, ostatni mohikanie biurokracyi podnosić będą okrzyki nienawiści i trwogi, i jeszcze nie raz draźnić będą umysły rosyjskie „widmem“ polskiej propagandy i buntu... Nic to! Górskich, potężnych strumieni zawrócić wstecz nie można! Fala świeżych prądów, myśli twórczej— wdarła się już pod bizantyjskie sklepienia starej Rosyi... ona zabije wszystko co chorobotwórcze—co marne!

Młoda Rosya da naszym dzieciom szkołę polską i pozwoli zbożnie pracować... w ciszy i skupieniu.

Trzaska.

Czterdzieści lat pracy.

ELIZA ORZESZKOWA.

—o—

«Odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo Twoje» — tak świadczył sobie Skarga w przedmowie do pierwszego zbioru swoich kazań.

Tak świadczyć, z równą słusznością, mogłaby sobie — Eliza Orzeszkowa. Przez lat czterdzieści, wytrwale, odważnie, górnie «odprawywa poselstwo», dane jej przez talent wielki i szczere ukochanie wszystkiego: i tego, co wzbija się «Ad astra» — i tego, co łka na «Nizinach». Ona i to i tamto równem umiłowaniem darzy, jednaką wielkość dostrzega w ideałach dobra, piękna, jak i w bólu, ucisku, cierpieniu. A poselstwo swe odprawywa już lat czterdzieści i «potyka się potykaniem dobrem» i nie pragnie jeszcze dla siebie spoczynku, nie pragnie dla siebie niczego, jeno dla ludzi pragnie szczęścia, ze światła, z ukochania, ze swobody płynącego.

Przez lat czterdzieści płużyła rolę, siejąc skarby uczuć, myśli; dwa pokolenia wzrosły na jej chlebie i w spożywaniu go czerpały siły. Czerpali wszyscy, wielcy i mali, głównie jednak czerpały kobiety— i nieszczęśliwi.

Orzeszkowa wyszła ze swym pługiem i stanęła na niwie społecznej w chwili, gdy kobiety zapragnęły «wyzwolić się z pęt anielstwa», gdy zapragnęły pozbyć się przywilejów a wyciągnęły rękę po prawa. Ona pierwsza powiedziała im wówczas:

«Nie od u r o j o n e j t y r a n i i m ę ż c z y z n, nie od ś w i ę t y c h i p r z y n o s z ą c y c h s z c z ę ś c i e o b o w i ą z k ó w r o d z i n n e g o ż y c i a, nie od p r z y z w o i t o ś c i i p r o s t o t y ale od słabości, fizycznej bardziej narzuconej, niż od natury wziętej, od braku sił moralnych, na samoistne i logiczne życie, od klątwy wiecznego niewolnictwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed niemi dróg poważnej i użytecznej pracy, mają i powinny emancypować się kobiety»*).

Nie wyrywała bynajmniej kobiety z domowego ogniska.

«Ogólną prawie jest wiarą — pisała —że kobieta, aby spełnić zadanie swoje w życiu rodzinnem, nie potrzebuje przygotowawczych umysłowych zasobów, jakiemi są: wiedza, przekonania, znajomość świata i siebie samej, umiejętność pracowania, bo wszystkiego nauczyć ją ma—serce. Dlaczegoż więc to serce nie zbawia tylu nawet dobrych z natury kobiet od próżności, słabości, różnych przywar i nieszczęść, pochodzących z moralnych upadków? Czemu nie zawsze jest im ono przewodnikiem i siłą; ale przeciwnie, żadną inną nie wspomagane władzą, wiedzie je nieraz na bezdroża, wtrąca w nędzę moralną lub materyalną»?

«Czy pojmuje kto mężczyznę, któryby nie myślał o tem, jak, gdy zostanie rolnikiem, zasieje rolę; gdy będzie lekarzem, jak zbada organizm chorego; gdy będzie przedsiębiorcą, jak włoży w fabryki i handel potrzebne kapitały?

Jakim rolnikiem, lekarzem, przedsiębiorcą byłby mężczyzna, któryby do tych przyszłych zawodów swoich nie gotował się pracą myśli, usilnem zbieraniem stosownej wiedzy, rozpoznawaniem znaczenia w społeczności celu, który przed sobą postawił i zapór, jakie na drodze doń spotkać go mają, ale któryby na te cele i drogi swoje patrzał przez zasłonę złudzeń i gotował się do nich — marzeniami. A jednak w ten to właśnie sposób do przyszłych zawodów swoich żony, matki, gospodyni, obywatelki gotuje się kobieta»**).

Tak pisała Orzeszkowa w r. 1874, to jest w epoce rozkwitu «emancypacyi», wbrew wielu innym zapaśniczkom, o «prawa kobiety», dla niej emancypacya—wyzwolenie kobiety nie było nigdy kwestyą «zmężczyźnienia» jej, ani też nienawiści do mężczyzny, «urojonego» tyrana. Orzeszkowa pragnęła i pragnie dla kobiet wiedzy, nie po to tylko, aby stawały się one doktorkami medycyny lub filozofii, lecz, żeby potrafiły zrozumieć wyższe cele i zadania swych mężów i braci, aby mogły lepiej służyć krajowi i rodzinie, aby nie były jeno «drewnem ku podpaleniu kuchennego ogniska».

«Kobiety nie posiadające węzłów i nie spełniające zadań rodzinnych— wyraża się szyderczo w tej samej cennej książce — na to chyba są stworzone, aby wchłaniać w siebie pewną ilość tlenu i pewną też dozę kwasu węglanego wydychać, gdyż inaczej mogłaby się zepsuć równowaga gazów, utrzymujących życie roślinne i zwierzęce».

Dopominała się dla kobiety wiedzy, ale nietylko uniwersytecką miała na myśli.

«Nie życząc sobie—pisze (w «Listach o kobiecie» w r. 1884)—aby kobiety stawały się doktorkami, nie pragniecie też wcale, aby były one dobremi gospodyniami? «Jakto? nie pragniemy dobrych gospodyń—powiecie»? Ależ my tego właśnie najbardziej pragniemy. Wszak do dziesięciu Synajskich przykazań, specyalnie dla kobiety dopisaliśmy jedenaste: będziesz dobrą żoną, matką, gospodynią».

«Prawda, więc zapewne mniemacie, że ponieważ Hebe cudownie rozlewała ambrozyę na olimpijskich ucztach, jakkolwiek nie kształciła się nigdy w żadnej szkole gospodarstwa kobiecego, szkoły takie nie są i nigdy potrzebnemi nie będą».

Takie są jej argumenty za wyższem wykształceniem kobiet, a pisałby się na nie chyba najzawziętszy przeciwnik ówczesnej «emancypacyi», dzisiejszego «feminizmu», bo jej wskazania życiowe nie były nigdy oparte na nienawiści, na podżeganiu jednych przeciw drugim.

Tak samo, jak sprawy kobiecej nie uważała za odrębną i wrogą męskiej, jak dla obu płci wynajdowała odpowiednie obowiązki, tak też się zapatrywała na wszelkie stojące naprzeciw siebie grupy społeczne. Nie widziała w nich wrogich obozów; opiewając niedolę «Nizin», nie chciała bynajmniej jątrzyć ich przeciw wyżynom hierarchii społecznej. Nie, ona dobrobyt wyżyn pragnęła zbliżyć ku nędzom padołu, otworzyć drogi ujścia dla szczytnego współczucia, dla obywatelskiej pracy.

Miłość jej nie zasilała się nigdy w nienawiści—czy to socyalnej, czy też plemiennej. Orzeszkowa stała zawsze po nad stronnictwami, nazywała się «dziką», a bardzo wyraźnie, stanowczo i wymownie oświadczała się za jednem jedynem stronnictwem — potężnem tylko liczebnie—za stronnictwem nieszczęśliwych. Znajdowała i głosiła zawsze, że zła wola, nienawiść są zgubne i dla dusz nienawidzących czy to w imię patryotyzmu narodowego, czy w imię upośledzeń społecznych, czy w imię ucisku, wywieranego przez możnych na słabych; dowodziła w dodatku, że nienawiść jest «złym interesem» dla tych, którzy prześladują i gnębią. A prawdę tej głębokiej teoryi stwierdzają dziś—bodaj wykazy statystyczne pruskiej komisyi kolonizacyjnej, które dowodzą, że w dzielnicach, objętych jej zakresem, Niemcy nietylko nic nie zyskali, lecz w przeciągu lat siedmiu stracili dziesiątki tysięcy hektarów ziemi i miljardy marek.

Jej wyznaniem wiary, jej patryotyzmem narodowym i społecznym była zawsze i jedynie miłość ziemi i miłość ludzi. Bezmiernem ukochaniem obejmowała wszystkich, dając wyraz tych uczuć w każdym słowie swego literackiego dorobku i swej życiowej pracy, jako autorka i jako kobieta.

Więc dziś, gdy przyszła na nas kolej wypłaty, jakże uczcimy tę zasłużoną?

Jak? Tem tylko, co było jej myślą przewodnią i jej największem umiłowaniem przez całe owocne życie: dobrem ogółu.

Do tej mety prowadzi dróg wiele, a otworzyły się teraz i drogi nowe. Obliczmy jedną—taką, która jej samej najpożyteczniejszą się wyda, a na tej dzodze stwórzmy jakiś gmach, któryby służył pokoleniom przyszłym i przemawiał do nich — i m i e n i e m E l i z y O r z e s z k o w e j.

Niejednokrotnie, wśród pracowitego żywota, biadała, że nie danem jej kształcić młodzieży bezpośrednio, żywem słowem. Więc zapewne najmilszym jej będzie gmach szkolny.

Jaki? Niech ona sama wskaże, my będziemy nieść nań cegiełki. A rozpocząć trzeba jaknajprędzej.

Wśród zgrzytów i zamętów, ta rocznica przychodzi nie w porę — takby się zdawało. Tak nie jest.

W porę przychodzi: może nam wróci równowagę duchową. Żeśmy ją stracili, nie dziw; ale że ją odzyskać rychło trzeba — to czujemy wszyscy. Naduzywanie funkcyi jednego organu, szkodzi zawsze innym organom, i ciała ludzkiego i społeczeństwa. Wszystkie nasze myśli, dążenia, od roku już wpływają w jedno jedyne łożysko i rozsadzają swą falą spienioną.

Należy skierować odpływy do wszystkich potoków życia, należy uwzględniać wszystko, cokolwiek dotyczy rozwoju kultury i etyki społecznej.

Więc chwila nie jest źle obraną ani niestosowną do podjęcia tej właśnie sprawy—jubileuszu Orzeszkowej. Pracowała dla nas wszystkich od Niemna do Wisły, od Warty do Dniepru, niechże pierwszy numer pisma polskiego, wychodzący nad Dnieprem tę myśl podejmie, niech pada na ukrainne stepy, niech i one biorą udział w tej pracy budowlanej na cześć pracy czterdziestoletniej.

Eugenia Żmijewska.

*) „Kilka słów o kobietach“.

*) „Kilka słów o kobietach“ (1874 r.).

Przegląd polityczny.

—o—

Sprawa marokańska.

Na Algesiras, małą nieznaną andaluzyjską mieścinę zwrócona jest dziś uwaga politycznej Europy. Tam przy zielonym stole, radzą dyplomaci wielkich mocarstw i mniejszych państw europejskich nad losami marokańskiego sułtanatu. Dwaj delegaci marokańscy El Mokri i Mohammed El Tones, zasiadają także w tej dyplomatycznej konferencyi, biorąc — jeśli można użyć tu tego wyrażenia — czynny udział w obradach.

Nad czem radzi konferencya w Algesiras? Dlaczego się zebrała?

Chodzi o wprowadzenie reform w Państwie Abdul-Asisa. Chodzi o przekształcenie dzikiego, barbarzyńskiego, fanatycznego, zamkniętego w sobie i niedostępnego kraju w państwo kulturalne, otwarte dla cywilizacyi europejskiej, państwo porządne i spokojne, to jest posiadające należytą policyę, prawidłowe i sprawiedliwe podatki, i odpowiednie taryfy cłowe, i bank państwowy, i wolność wyznania, i poszanowanie cudzoziemców i wiele innych jeszcze rzeczy, które istnieją w państwach po europejsku rządzonych. Przetłomaczywszy na jezyk bardziej praktyczny i realny, znaczyłoby to: otwarcie Maroka dla przemysłu i handlu państw kulturalnych, szukających rynków zbytu dla swych towarów, czy pola pracy dla emigrujących kolonistów.

Nie pierwszy to już raz, za pomocą dyplomatycznych konferencyi, szukała Europa sposobów zreformowania państw czy krajów, które dla cywilizacyi, po europejsku pojętej, wrogimi i opornymi się okazywały. Nie wchodząc teraz w kwestyę skuteczności podobnych wspólnych przedsięwzięć, zaznaczyć odrazu musimy, że, jeśli konferencya w Algesiras ma rzeczywiście na celu zreformowanie Maroka, to cel ten jest niejako uboczny, a w każdym razie pozorny tylko.

Przypomnijmy w krótkich słowach poprzedzające stadya tej sprawy.

8-go kwietnia 1904-go roku został zawarty między Francyą i Anglią układ, mocą którego obydwa te państwa porozumiały się między sobą w kwestyach kolonialnych, a, między innemi, także w kwestyi marokańskiej. Mówiąc o tym układzie, kanclerz niemiecki hr. Bülow zaznaczył dobitnie z mównicy parlamentarnej, że porozumienie francnsko-anglelskie w niczem nie narusza interesów ekonomicznych Niemiec w Maroku. W niespełna rok po tem oświadczeniu, w marcu 1905-go roku, kiedy poseł francuski w Fezie starał się nakłonić sułtana do wprowadzenia w swojem państwie reform finansowych i militarnych, kanclerz niemiecki niespodziewanie oznajmił światu, że Niemcy nie pozwolą na to, ażeby prawa handlowe innych mocarstw w Maroku w czemkolwiek uszczuplone zostały. Jednocześnie dowiedziano się, że cesarz Wilhelm, wybierając się na przejażdżkę po morzu Śródziemnem, zatrzyma się w Tangerze.

I władca Niemiec, z pompą i paradą, szumnie i buńczucznie zajechoł do Tangeru i tam, w sposób najbardziej stanowczy oznajmił, że Maroko jest i powinno zostać państwem wolnem i niezawisłem i że on, Wilhelm II, uczyni wszystko, co jest w jego mocy celem utrzymznia równości ekonomicznej wszystkich państw w stosunku do sułtanatu.

Jednocześnie, przez specyalnego posła skłaniał sułtana do odrzucenia francuskich propozycyi i do zażądania konferencyi mocarstw, na którejby nie jedno państwo, ale ogół ich przedłożył wspólnie wypracowany plan reform.

Co było powodem tej nagłej zmiany poglądów dyplomacyi berlińskiej i z teatralnym efektem wykonanej, brutalnej interwencyi Niemiec?

Jako pretekst podawano, że układ angielsko-francuski z 8-go kwietnia 1904-go nie został berlińskiemu gabinetowi notyfikowany i że Niemcy, nie wtajemniczone w układy powyższe, z niedowierzaniem i obawą patrzeć muszą na zamysły Francyi co do Maroka, które w żadnym razie nie powinno się stać drugim Tunisem.

Francuska „księga żółta“ tycząca się sprawy marokańskiej, najdobitniej wykazuje, o ile podobne twierdzenia były jedynie pretekstem. Faktem jest, że Niemcy doskonale były poinformowane i to nie z boku, ale przez dyplomacyę francuską o odpowiednich rokowaniach, jakoteż o treści deklaracyi z 8-go kwietnia.

Powody nagłej, choć obmyślanej zdawna napaści na Francyę były oczywiście inne i głębszej natury.

Dwa fakty wpłynęły na takie zachowanie się Niemiec.

Pierwszym z nich było porozumienie fraucusko-hiszpańskie z 6-go października 1904-go roku, którem Hiszpania przystępowała do układu francusko-angielskiego z 8-go kwietnia.

Drugim była bitwa pod Mukdenem.

Jeżeli układ, zawarty między Francyą a Anglią, obudził wśród społeczeńtwa niemieckiego. pewne obawy i podejrzerzenia, to ks. Bülow słowem i za pomocą prasy, rozpraszał je, kładąc przytem nacisk na to, że układ ten jest „czysto kolonialny“. Twierdził dalej, że nie należy obawiać się o przyszłość interesów handlowych niemieckich zarówno w Maroku, *jak i na dalszych brzegach Śródziemnego morza.*

To wyrażenie należy silnie podkreślić. Ks. Bülow mówi tu o „śródziemnej“ polityce cesarza Wilhelma, o tej polityce, która, wśród ogólno światowych rozmachów, stanowi jego wymarzoną, na tle bardzo dawnych, rzymsko-germańskich tradycyi osnutą, ideę. A idea ta ma dobrą stronę: jest praktyczna, i korzystna dla interesów niemieckich. Być protektorem i przyjacielem sułtana, kiedy Anglia ma swego khedywa, a Rosya szacha: Być w Śródziemnem morzu u siebie, mieć wolny wstęp i przejazd do swego muzułmańskiego przyjaciela, do Konstantynopola i małej Azyi, gdzie Niemcy prowadzą politykę dróg żelaznych, jak gdzieindziej Rosya! Nie darmo się jest następcą Hohenstaufów i Frederyka II Barbarossy, co na Islamie szukał oparcia przeciw chrześciaństwu!

Otóż w tej polityce Śródziemnego morza cesarz Wilhelm uczuł się nagle zagrożonym przez Francyę. Już w kwietniu 1904-go roku w epoce zawarcia układu francusko-angielskiego cesarz niemiecki nie był zadowolony z sytuacyi. Z goryczą obserwował on wtedy entuzyastyczne przyjęcie, jakie Włochy gotowały prezydentowi Loubetowi, te Włochy, w których on, jak niegdyś Hohenstaufowie z XIII wieku, czuł się prawie u siebie. A gdy po zbliżeniu się Włoch do Francyi, przyszła kolej na porozumienie Hiszpanii z Francyą w kwestyi marokańskiej. Wilhelm zrozumiał, że się tworzy bez niego, jeśli nie przeciwko niemu kombinacya nie kolonialna, ale czysto europejska, która może zamknąć mu w danym razie dostęp do Śródziemnego morza, którego wschodnią część rewindykował dla wpływów niemieckich. I uczuł wtedy. a z nim uczuł to i gabinet berliński, że to, co w parlamencie niemieckim wytykano rządowi, jest prawdą, że systematycznie pracuje się nad odosobnieniem państwa niemieckiego i że jeśli główną sprężyną tych intryg jest nienawistna Anglia, to ich bezpośrednim wykonawcą jest gabinet paryski, w osobie p. Delcassé, ministra spraw zewnętrznych.

Na to Niemcy pozwolić nie mogły, ale milczały jeszcze, oglądając się na sprzymierzenia Francyi, na wojującą Rosyę. Gdy jednak przyszła bitwa mukdeńska i stało się jasnem, że w razie wojny, Francya na pomoc rosyjską rachować nie będzie mogła, Berlin przemówił brutalnie, autorytatywnie, rzucił się na Francyę, jak śmiały pogromca na drapieżnego zwierza i ryzykując a może nawet chcąc wojny, zmusił Francyę do ustępstwa. Anglia nie podtrzymała należycie swego sąsiada i sprzymierzeńca, bojąc się awantury, która wisiała na włosku i do której mogła być wciągniętą. Delcassé ustąpił, Rouvier zajął jego miejsce. I wtedy zaczęły się długie, trudne i nieprzyjemne rokowania z Berlinem, który i groził, stojąc pompatycznie w obronie niezawisłości sułtanatu, i głaskał, otwierając przed Francyą, w razie jej zgody, niejasne ale różowe horoskopy.

Rezultatem tych rokowań jest obecna konferencya w Algesiras.

Jest ona epilogiem jednej, ciekawej a pełnej niebezpieczeństw, fazy zatargu francusko-niemieckiego, po za którym stoi z każdym dniem niemal rosnący antagonizm angielsko-niemiecki. Sam fakt zebrania się konferencyi europejskiej w sprawie marokańskiej jest porażką polityki fraucuskiej, jest wstrzymaniem, jeśli nie przerwaniem tego koła przymierzy i układów, które, odosobniając Niemcy, mogły im zamknąć drogę do śródziemnego morza, do małej' Azyi i Konstantynopola, do wrót Sueskich na morza i oceany dalekiego Wschodu.

To więc, nad czem się teraz radzi w Algesiras, i sprawy dowozu broni do Marokka i kwestye podatkowe i celne, nawet drażliwa sprawa organizacyi policyi, wszystko to ma naprawdę podrzędne znaczenie, tembardziej, że, gdyby nawet konferencya doszła do pozytywnych rezultatów i wypracowała zgodnie plan reform dla Maroka, to i tak reformy te prawdopodobnie długo jeszcze pozostaną martwą literą.

Ważnem i ciekawem jest nie to, co państwa europejskie obmyślą dla sułtanatu, lecz to, jak się względem siebie zachowywać będą. Pod tym względem trudno stawiać horoskopy.

Biorąc jednak pod uwagę ogólną sytuacyę europejską, spodziewać się należy, że konferencya w Algesras nie da powodu do poważnych starć, że nie zaostrzy stosunków Niemiec do Anglii i Francyi i że stanie się rzyczywiście epilogiem dyplomatycznej kampanii, z której narazie Niemcy wyszły zwycięsko.

Pamiętać przecież trzeba, że w Anglii przychodzą rządy liberałów, że prezydentem respubliki francuskiej wybrany został Faillères, że Rosya coraz bardziej zbliża się do Berlina. Wszystko to oznacza: pokój. Konferencya w Algesiras trwać będzie długo, zmęczy i znuży zebranych tam dyplomatów i przejdzie, nie sprowadzając dla państwa marokońskiego zasadniczych i skutecznych przeobrażeń.

*

Anglia.

Do „Figaro“ telegrafują z Londynu: Kryzys, przez jaki obecnie przechodzi partya konserwatywna, zaostrza się coraz bardziej. Balfour i Chamberlain nie doszli między sobą do żadnego porozumienia. Baulfour nie chce przyjąć w całości programu ekonomicznego skrajnych protekcyonistów: Tariff Reformers, ale gotów jest ustąpić z kierownictwa partyi, jeśli większość unionistów oświadczy się za programem Chamberlain'a a przeciw jego umiarkowanemu, znanemu pod formułką retaliation, systemowì celnemu i fiskalnemu.

Chamberlain zaś nie chce się podjąć roli leadera opozycyi w parlamencie dla dwóch powodów. Primo, kierują nim względy natury prywatnej, gdyż jest szczerym przyjacielem byłego premiera. Powtóre zaś decydują tu motywy natury politycznej. Chamberlain postawił sobie za zadanie nawrócenie opinii angielskiego narodu do idei protekcyonizmu, choć posiada już znaczną liczbę zwolenników w kraju, to jednak robota agitacyjna nie jest jeszcze skończona. Chamberlain chce dalej prowadzić swoją akcyę z tymże samym co dotąd zapałem, a objęcie kierownictwa partyi konserwatywnej utrudniłoby mu w wysokim stopniu to zadanie. Należy pamiętać, że Chamberlain jest starcem, który i z siłami swemi fizycznemi liczyć się musi.

Stronnictwu unionistycznemu zagraża więc obecnie rozłam. Gdy bowiem Balfour nie chce nic ze swego programu ustąpić, Chamberlain stanie na czele grupy zdecydowanych protekcyonistów, grupy, która, swoje specyalne cele mając na oku, będzie w wielu razach iść odmienemi od partyi konserwatywnej drogami.

*

Francya.

Traktat handlowy z Rosyą. W debacie nad przedłożonym Izbie deputowanych projekcie traktatu handlowego z Rosyą, zauważa dep. Plichon, że Resya nie zrobiła żadnych ważniejszych ustępstw.

Francuscy pełnomocnicy nie mogli przy układach grozić tak, jak niemieccy, taryfą maksymalną. Ale skoro Rosya potrzebuje od Francyi pieniędzy, to można się przecież targować, Trzeba traktować tę sprawę jako interes, a przyjaźń obu narodów nie ma z tem żadnego związku.

Z uwagi, że zmniejszone przez Rosyę cła jeszcze zawsze za prohibicy uważane być muszą, dep. Plichon żąda odrzucenia projektu.

Dep. Doumergue w dalszym ciągu debatów zaznacza. że proponowane przez Rosyę cła uniemożliwiłyby wzrost importu win francuskich do Rosyi. Robi wyrzuty rządowi, że nie potrafił skorzystać ze sposobności, ażeby znaleźć szersze pole zbytu dla win francuskich Trzeba było przypomnieć Rosyi usługi jakie Francya jej wyświadczyła. Francya ma brać rosyjskie papiery, to niech Rosya, bierze francuskie wina.

Na to odpowiedział prezydent ministrów Rouvier: Nie zgadza się z godnością ani francuskich pełnomocników, ani wielkiego narodu, o którym Pan mówi, twierdzenie, że Rosya nam daje swe papiery, a my jej za to dajemy pieniądze.

Po przemówieniu sprawozdawcy dep Lauraine, który zalecał przyjęcie projektu, w którym cła, choć nieznacznie, ale przecież zniżone zostały, rozprawy odłożono do następnego posiedzenia.

*

Niemcy.

Sprawa powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego weszła na porządek dzienny niemieckiego parlamentu.

Na posiedzeniu z dnia 7 lutego poddany został pod obrady wniosek socyalnych demokratów o wprowadzenie takiego prawa wyborczego w poszczególnych państwach związkowych.

Socyalista Bernstein, uzasadniając ten wniosek wskazał na rozdźwięk jaki istnieje między Cesarstwem a poszczególnemi państwami niemieckiemi w sprawach wyborczych. Szczególniej północne kraje, a w pierwszym rzędzie Prusy uporczywie trzymają się przedawnionych już, potrzebom nowoczesnym nieodpowiadających systemów wyborczych, kiedy południowe państwa uznają za niezbędne demokratyczne w prawie wyborczem wprowadzać reformy. Potępiwszy w ostry sposób świeżą reformę Hamburską, która jest według niego „pogorszeniem prawa wyborczego“, wyzwał replikę dr. Klügmana, delegata miast hanzeatyckich do Rady związkowej. Mowę Klügera, mało treściwą i pełną frazesów, przerywali socyaliści śmiechem i drwinami.

Nastąpiły potem enuncyacye parlamentarnych partyi.

W imieniu centrum przemawiał hr. Hompesch, wyrażając platoniczne uznanie dla demokratyzacyi i rozszerzenia prawa wyborczego i nadzieję, że z czasem między ordynacyami wyborczemi Cesarstwa i państw niemieckich nastąpi pożądana harmonia.

Sprawy jednak reform w państwach związkowych usuwają się od kompetencyi parlamentu.

Konserwatyści oświadczeniem p. v. Normann'a jasno i krótko postawili kwestyę niekompetencyi parlamentu.

Po p. Bassermann'ie narodowo-liberalnym, który polemiką z socyalistami chciał uchronić się od wypowiedzenia szerszego zdania, zabrał głos p. Träger z wolnomyślnej partyi ludowej i oświadczył się w zasadzie za projektem socyalistów.

Wreszcie przemawiał hr. Posadowsky. W doskonałej pod względem formy, dyplomatycznej mowie, w której umiał dużo liberalniejszym być od liberałów i skrajnym reakcyonistą, broniąc zawzięcie klasowego prskiego systemu wyborczego, niemiecki sekretarz stanu zręcznymi krasomówczymi zwrotami zyskał sobie poklaski zarówno z lewej jak i z prawej strony izby.

Na Litwie.

—o—

Nowe stronnictwo polskie na Litwie.

Zawiązało się w Wilnie nowe stronnictwo — „konstytucyjno - katolickie“. Znajduje się ono pod patronatem X. Biskupa wileńskiego Edwarda Roppa i zaczęło wydawać własny dziennik „Nowiny Wileńskie“. X. Biskup jest nietylko patronem, lecz także twórcą nowego stronnictwa, albowiem drukowany program jego, rozesłany wszystkim parafiom i prawie wszędzie odczytany z kazalnic, sam pierwszy tak podpisał; „Inicyator † Edward Ropp, biskup wileński“. Nadto X. Biskup zalecił nowe stronnictwo ludowi osobnym listem pasterskim, z którego przytaczamy następujące słowa:

„Ludu mój, Ludu, któryś przez długie lata bronił kościołów swoich i wiary swojej, czy jesteś jeszcze katolicki?

„Coby o tobie, Ludu mój, powiedział Pan Jezus, gdyby dziś pośród nas się zjawił? Czyby Pan Jezus pochwalił za to, co czynisz w lasach i we dworach? Czyby Pan Jezus pochwalił te gwałty, te kradzieże, te rabunki, te pożary — o których dziś ze wszech stron i co dzień słychać?!

„Kogo wy słuchacie? Z miast do was przychodzą ludzie, którzy Boga w sercu nie mają; świerzbią wam uszy od ich gadania; od prawdy, od uczciwego życia katolickiego się odwracacie, a bajek słuchacie!

„I do was zwrócić się muszę, obywatele bogatsi i oświeceńsi kraju naszego. Długie lata z ludem biednym żyliście w zgodzie — a jeżeli lud ten, dzisiaj zbałamucony, ciężkie sprawił wam chwile, jeżeli szkody wam wyrządził, nie bez waszej stało się to winy. Aczkolwiek trudno było go kształcić i rozwijać w warunkach uprzednich bytu naszego, jednak ilu z was snmiennie powie, że robili wszystko co było można i co się należało?... Dziwicie się, że lud złych ludzi usłuchał, a sami czyście mu zawsze przykład dobry katolicki dawali? Dziwicie się, że lud przykazania Boże gwałci, a wy — czyście Bogu cześć należną oddawali, jak tego wymaga Kościół katolicki, czyście miłowali bliźnich — brać swoją — jak siebie samych? Zły przykład wielu z was wielce się przyczynił do tego, że złe nauki w ludzie grunt podatny znalazły!

„Dobrze się zapoznajcie, a w razie potrzeby, proście księdza, czy kogo on poleci, aby wam wytłómaczył program Stronnictwa Katolickiego, który rozesłałem i w którym zawarte jest ' czego wam potrzeba i czego po k licku i prawnie domagać się możem

Zalecony w ten sposób program stronnictwa katolickiego rozszedł się po całej Litwie, był — odczytany z ambon i wytłómaczony punkt po punkcie, duchowieństwo parafialne przyjęło go na zjazdach za podstawę swej propagandy. Jednocześnie zaś ziemiaństwo wystąpiło przeciw temu programowi, zjechało się w Wilnie i czyniło X. Biskupowi przedstawienia, między któremi były podobno nawet takie:

„Rozpowszechniony program stronnictwa katolickiego uważamy za najbardziej niebezpieczny akt, zdolny rozjątrzyć stosunki między większymi a mniejszymi właścicielami ziemskimi, za akt, jakiego nie pamiętamy od czasu cyrkularzy generała Murawiewa“.

Znany na Litwie obywatel i publicysta p. Hipolit Korwin Milewski pisze: „J. Eksc. X. Biskup v. d. Ropp od dnia przyjazdu swego do nas ostentacyjnie zaznaczał, jako główną zasadę swej czynności, walkę z ideą narodowościową, specyalnie z polską, wśród naszego duchowieństwa. Jako obcy wszystkim w kraju naszym zamieszkałym narodowościom, ma do tego prawo. Z punktu widzenia wyłącznie religijnego— jakem miał zaszczyt osobiście Mu to przyznać — ma nawet słuszność za sobą, bo dla Kościoła katolickiego szczególnie wobec państwowego prawosławia, przymiot wszechświatowości jest rdzennym. Ale przez to samo wzniósł X. Biskup ścianę między sobą a wszystkiemi partyami politycznemi, oprócz socyalistycznej. Albowiem dla nas wszystkich bez żadnego wyjątku idea narodowościowa poprzedza wszelką ideę polityczną i nad nią dominuje. Ci sami, którzy, jak ja, stanowczo i bez zatajeń, przyznają państwowość rosyjską i widzą w niej tylko tę oporę, przy której, wobec konfiguracyi europejskiej i grożącego germanizmu, może żyć i kształcić się ich narodowość, czują się pierwej Polakami lub Litwinami, a dopiero potem obywatelami państwa rosyjskiego. Czyż więc jest tu miejsce dla czynności działacza, który zasadniczo neguje pierwiastek narodowościowy i dąży do jego wytępienia? Nie. On się sam ograniczył do swego zadania duchownego“.

Odmówiono więc X, Biskupowi prawa do tworzenia partyi politycznej, skoro sam nie należy do żadnej z tych narodowości, które istnieją w kraju. Do takiego stopnia rozżalił obywateli program Konstytucyjno-Katolickiego! Cóż więc takiego jest w tym programie?

Oto przedewszystkiem powiedziano w nim: „Przy eksploatacyi leśnej powinny być na mocy prawa uwzględniane potrzeby miejscowej ludności, nie wyłączając w razie potrzeby prawa expropryacyi na rzecz ogółu.“ Z tego wynikałoby, że stronnictwo konstytucyjno-katolickie uważa lasy za wspólną własność całej ludności. Zarzut przeciw temu postulatowi tak sformułowano: „Każdyby zaczął niemiłosiernie marnować opał i budulec, paliłby swoje płoty, sprzedawałby drzewo z pańskich lasów żydom z miasteczek za kilka greszy, za chustkę dla dziewki, za butelkę gorzałki, a znowu właściciel lasu, dla uratowania resztek swego dobra, spieniężyłby cały las jaknajprędzej i tak za jakie lat piętnaście Litwa importowałaby opał z Anglii, a budulec z Norwegii.“ Otóż tak sformułowany zarzut jest widocznie przesadny, bo rzeczywista potrzeba opału i budulcu, a marnowanie tych materyałów, to są rzeczy zupełnie różne. Niezaprzeczenie jednak postulat o lasach, zawarty w programie stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, wprowajdza nowe pojęcie o prawie własności, potęcie dość socyalistyczne, szkodliwe wedy, gdy je głoszą ci, co z „miast przychodzą, a Boga w sercu nie mają“, jak powiedziano w liście pasterskim X. Biskupa Roppa, jeszcze więc szkodliwsze, gdy rozbrzmiewa z kazalnic. Lecz widzimy w tem dowód, że socyalistyczne wyobrażenia obsiadają niemal wszystkich w naszych krajach pod zaborem rosyjskim, przenikają wszędzie, jak sadza z kominów fabrycznych. To oczywiście z czasem przeminie. Kiedy społeczeństwo rozprostuje wszystkie swe członki, diugo skute, wtedy dopiero nauczy się ich używać. Zatarg ziemiaństwa z X. Biskupem Roppem doprowadził aż do pośrednictwa — gubernatora! Po wspólnej naradzie u niego wydało stronnictwo katolickie drugi, już poprawiony program. w którym postulat o lasach tak brzmi: „Przy eksploatacyi leśnej powinno być zabezpieczone przez prawo uwzględnianie potrzeb miejscowej ludności i wykup potrzebnych obszarów.“ Między pierwszą a drugą redakcyą tego postulatu jest wielka różnica, lecz nie sądzimy, aby ją zrozumieli włościanie.

Wszystkie konstytucyjne stronnictwa w Rosyi domagają się czteroprzymiotnikowego głosowania: powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego. Stronnictwo katolickie na Litwie dodało przymiotnik piąty. Oto głosowanie powinno być *obowiązkowe*. To żądanie także się spotkało z protestem, a to dlatego, że wedle rządowej ustawy wyborczej, głosowania prawyborców na wyborców muszą się odbyć w najbliższych miasteczkach jednego dnia w całem państwie. Jeżeli więc głosowanie byłoby obowiązkowe, takie, od którego nikt nie mógłby się nachylić, to oczywiście stanęłyby wszystkie zwykłe czynności, nikt nie mógłby załatwiać interesów pieniężnych, odwiedzać chorych, sporządzać lekarstw, nie byłoby nawet komu napoić bydła. To nie drobnostka w kraju, w którym do miasteczka zwykle kilkadziesiąt kilometrów. Wogóle zdaje nam się, że jak w całej Rosyi, tak i w naszych krajach ludzie sami nie wiedzą, jakby się najbardziej zróżniczkować i w tej dążności dochodzą aż do tworzenia nowych przymusów, jakby już zapomnieli o tych starych, z których się jeszcze nie uwolnili. Zrobiliby zaiste lepiej, gdyby zamiast wyborów pięcioprzymiotnikowych zażądali jednoprzymiotnikowych: wyborów świadomych.

———

Z prasy rosyjskiej.

—o—

Z moskiewskich gazet czerpiemy relacyę o mowie, którą T. Kokoszkin wygłosił na zebraniu w Moskwie 28 stycznia r. b. o politycznych programach stronnictw: Konstytucyjno-Demokratycznego i Handlowo-Przemysłowego.

Mówca dzieli wszystkie rosyjskie polityczne stronnictwa na trzy kategorye:

1) Stronnictwa, pozostające na gruncie manifestu z dnia 17-go października.

2) Stronnictwa skrajne lewe, żądające wprowadzenia rzeczypospolitej i

3) Stronnictwa skrajne prawe, żądające pozornie jednowładztwa Monarchy, a rzeczywiście jednowładztwa biurokracyi.

Mówca zapowiedział, że będzie mówić tylko o tych stronnictwach, które szczerze lub nieszczerze wyznają zasady konstytucyjne w myśl manifestu 17 października.

Do tych ostatnich należą: Stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne, „Związek 17 października“, stronnictwa: Handlowo przemysłowe, Porządku Prawnego, Postępowo-Ekonomiczne i inne.

Wśród tych stronnictw, Stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne zajmuje położenie odrębne.

Wszystkie inne stronnictwa mają programy ożywione jednym duchem, zawierają one z sobą przymierza, opracowują wspólny plan działania, formują blok w walce wyborczej i wszystkie przeciwstawiają się stronnictwu Konstytucyjno-demokratycznemu. Z tego powodu mówca uważa, że dla porównania można wybrać z pierwszej kategoryi którąkolwiek partyę i wybiera Handlowo-Przemysłową, jako najliczniejszą. Napozór niema wielkiej różnicy między programami stronnictw K.-D. i H.-P., w rzeczy zaś samej różnica olbrzymia. Pierwsza powstała ze stronnictwa Ziemców-Konstytucyonalistów, już od roku walczących o konstytucyę, druga zjawiła się dopiero po manifeście 17 października i wśród niej niema ludzi usposobionych konstytucyjnie a są właśnie tacy, którzy rok temu podawali adres o zachowanie jednowładztwa. Wprawdzie przekonania mogą się zmienić, ale jeżeli one się zmieniają na rozkaz z góry, to nie są to właściwie przekonania.

W odezwie swej stronnictwo H.-P zapowiada, że będzie współdziałać z rządem w urzeczywistnieniu zasad manifestu 17 października. To ma znaczyć, że jeżeli rząd zechce te zasady urzeczywistnić, to stronnictwo będzie mu pomagać, a jeżeli nie zechce to i stronnictwo również nie będzie nastawać. Stronnictwo H.-P. i „17 października“ nieszczerze dążą do swobody, one tylko o tyle jej pragną o ile tego rząd życzy sobie.

Mówca zaznacza, że istniejące obecnie łamanie praw obywatelskich, prześladowanie i ucisk są teraz większe niż za czasów Plehwe Stronnictwo H.-P. nie mówi nic o tem, że trzeba dążyć do swobody, a żąda praw wymierzonych przeciwko zamachom na swobodę. W kwestyi prawa o zebraniach stronnictwo słusznie oponuje przeciwko związkom o charakterze występnym, twierdzi jednak, że swoboda zebrań nie może przysługiwać związkom szkodliwym dla państwa społeczeństwa i poszczególnych osób, stopień zaś szkodliwości ma określić nie sąd, nie prawo, a widzimisię administracyi.

W programie stronnictwa Konstytucyjno-demokratycznego przyjętą jest zasada zupełnej równości wszystkich obywateli wobec prawa, w programie zaś stronnictwa H.-P. ani słowa o tem niema.

Gdyby dzięki przewadze w Dumie stronnictwa H.-P., stanowe różnice i przywileje nie były zniesione, to stronnictwo to powie swoim wyborcom, że ono tego im nie obiecywało.

Mówca zaznacza dwuznaczne i niejasne stanowisko stronnictwa H.-P. w sprawie prawa wyborczego i pełnomocnictw Dumy, jak również odpowiedzialności sądowej urzędników i przechodzi do kwestyi autonomii.

Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne bywa najwięcej potępiane przez wszystkie prawe partye, a głównie przez stronnictwo handlowo-przemysłowe za wkluczenie do swego programu kwestyi o lokalnej autonomii i za postawienie na pierwszem miejscu sprawy autonomii Królestwa Polskiego. Ale stronnictwo k.-d. stoi tak samo jak i stronnictwo h.-p, na gruncie całości i niepodzielności Rosyi.

Autonomia nie oznacza rozpadnięcia się, rozczłonkowania Rosyi. Ci, którzy tak twierdzą nie mają najmniejszego pojęcia o autonomii. Między autonomią i federacyą różnica ogromna. W ustrojach federalnych każdy stan ma swój rząd, w ustrojach zaś autonomicznych mogą być miejscowe zgromadzenia prawodawcze, ale niema własnego rządu, a na czele zarządu stoi osoba wyznaczona przez władze centralne. Według projektu k.-d. Sejm Królestwa Polskiego ma mieć udział jedynie w opracowywaniu praw dotyczących miejscowych warunków, ogłoszenie zaś i zatwierdzenie tych praw zależy od Monarchy.

W konkluzyi mówca twierdzi, że jedynie tylko stronnictwo k.-d. jest szczerze konstytucyjnem stronnictwem. Inne na to miano nie zasługują.

P. Kokoszkin bardzo trafnie wskazał na niejasność i dwuznaczność programów stronnictw prawych.

Czy jest on sam również szczerym i niedwuznacznym kiedy mówi w powyższy sposób o autonomii Polski—czas pokaże.

*

Liczba aresztowanych członków „Rady Delegatów Robotniczych“ wynosi, jak podaje „Nasza Żizń“ — 1826. Wszyscy mają być oskarżeni na zasadzie 126 art. Kod. kar. (a nie art. 101 i 102, jak pierwotnie mniemano).

*

Petersburska gazeta „Nowosti“, podług „Naszej Żiżni“ ma niebawem zostać partyjnym organem stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego“ pod redakcyą J. Hessena i P. Milukowa.

Z chwili bieżącej.

Wczoraj, 1-go lutego, miał być omawiany w Radzie Państwa projekt prawa o zebraniach. Par. 3 projektu nie dozwala mityngów w gmachach zakładów naukowych, z wyjątkiem tylko takich zebrań, które są przewidziane ustawami zakładów, lub mające cechę zebrań wyłącznie naukowych. Udział zaś w publicznych zebraniach nie jest wzbroniony starszej młodzieży. Tylko uczniowie niższych i średnich szkół oraz małoletni nie mogą brać udziału w publicznych zebraniach (p. 10). Przygotowawcze zebrania prawyborców podlegają kontroli policyi, takież zaś zebrania wyberców od tej opieki są zupełnie zwolnione (p. 1). Zjazdy mogą być dozwolone jedynie przez ministra spraw wewnętrznych, pod warunkiem zastosowania do nich, w razie publicznych posiedzeń powyższego prawa.

Z prasy polskiej.

—o—

W sprawie unitów.

„Praca Polska“ pisze:

„Z powodu poruczonego przez duchowieństwo prawosławne projektu odłączenia od Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gub. Siedleckiej i Lubelskiej, wszystkie urzędy gminne w tych powiatach otrzymały polecenie przedstawienia wykazów ludności według wyznań. Jak dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, wzmiankowane urzędy przystąpiły już do tych czynności: ponieważ jednak nie uwzględniły one dotychczas zmian, jakie zaszły od chwili ogłoszenia Manifestu o tolerancyi religijnej, przeto sto kilkadziesiąt tysięcy byłych unitów, obecnie wyznających jawnie wiarę rzymsko-katolicką, wciąż jeszcze gminne księgi ludności uważają za prawosławnych; zwracamy uwagę na ten fakt, mogący mieć duże znaczenie przy decydowaniu kwestyi przyszłych losów wschodnich okolic naszego kraju i podkreślić to musimy z góry, że sporządzane obecnie przez urzędy gminne wykazy ludności według wyznań będą zupełnie niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Posiedzenie Partyi Demokratów Konstytucyjnych Kijowskich.

—o—

We środę 1-go lutego odbyło się w sali teatru ludowego posiedzenie K. D. stronnictwa.

Na przewodniczącego obrano p. Naumenkę, poczem Komitet złożył sprawozdanie z działalności swej od 5-go do do chwili zebrania. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż Komitet miał w w tym czasie 10 posiedzeń, Biuro prowadziło korespondencye z prowincyą, gdzie utworzono trzy filie partyi.

Podczas dyskusyi członkowie zwracają uwagę na konieczność wpływania na włościan. Zabierając głos w tej sprawie p. Połchowski stwierdził fakt, iż jest to rzeczą niemożliwą ze względu na zachowanie się administracyi. Mówca chciał organizować w Pohrebyszczach zebranie dla zaznajomienia włościan ze sprawami wyborczemi i kierunkiem stronnictwa K. D. Zgodnie z istniejącymi przepisami podano o projektowanem zebraniu do wiadomości sprawnika, ten ostatni odmówił pozwolenia. Zaskarżono decyzyę jego do gubernatora, lecz i tu spotkano tylko potwierdzenie decyzyi sprawnika. Motywa tego ostatniego potwierdzenia były następujące: zebranie jest partyjne i agitacyjne, może więc wywołać wzburzenie umysłów.

Obecni nie mogli wskazać środka praktycznego dla uniknięcia podobnych przeszkód, hamujących normalny rozwój polityczny ludności. Wyrażono tylko nadzieję, iż prasa nie omieszka podkreślić podobne wypadki.

Z kolei posiedzenie przeszło do omówienia środków pieniężnych stronnictwa. Okazało się, iż w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy uzyskano od członków partyi ogółem rb. 1191 kop. 69, z których wydano rb. 689 15 kop, i pozostało w kasie rb. 502 kop. 54. Wobec wzrastających wydatków postanowiono odwołać się do członków z prośbą o poparcie materyalne usiłowań stronnictwa,

Następnie prof. Timofiejew wystąpił z referatem o komitetach prowincyonalnych i zebrani postanowili zrobić wszystko, co jest w możności, dla rozgałęzienia organizacyi na prowincyi według szematu opracowanego przez stronnictwo w Moskwie.

Dużo czasu zajęło zebraniu sprawozdanie bar. Szteyngla o styczniowym zjeździe partyi, już znanym powszechnie z pism polskich i rosyjskich.

Najważniejsze uchwały zjazdu w kwestyi agrarnej i stosunku do wyborów miały być poddane specyalnej dyskusyi.

A więc przedewszystkiem omawiano stosunek do Dumy, formując trzy zapytania: czy przyjąć udział w wyborach, czy iść do Dumy i wreszcie co w niej robić.

Głosy mówców i sympatye publiczności podzieliły się. Z równym zapałem oklaskiwano jak tych co nawoływali do udziału w wyborach, tak i tych, którzy projektowali bojkot.

Mówcy nie przytaczali innych argumentów, ani też podawali innych projektów.

Zebranie zakończyło się komicznym epizodem z jednym z mówców, którego długa i nudna mowa doprowadziła publiczność do rozpaczy i zmusiła do głośnego protestu.

Dyskusyę w sprawie agrarnej odłożono do następnego posiedzenia.

KRONIKA.

—o—

— **Nowa stacya kolejowa**. Na zasadzie rozporządzenia ministra dróg i komunikacyj przystanek „Grabarowka“ moskowsk.-kijowo-woroneż. kolei otwiera się dla obowiązkowych operacyj ruchu towarowego miejscowej i bezpośredniej kommunikacyi.

— **Zawieszenie pisma**. Na mocy rozporządzenia p. generał-gubernatora zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego w Kijowie pismo najbardziej z miejscowych poczytne p. t. *Kijewskij Wiestnik*.

Powodem bezpośrednim tego kroku była korespondencya z Sewastopolu o usiłowaniu zabójstwa adm. Czuchnina i artykuł o zawieszeniu czynności T-wa „Equitable“.

— **Nowy Policmajster**. Policmajstrem zamianowany został pomocnik policmajstra p. P. Hukowskij.

— **Nożownictwo**. 14-letni syn szewca Aleksy Smol będąc w nietrzeźwym stanie, wpakował nóż w plecy Michałowi Birnikowowi. Ranionego odstawiono do szpitala Aleksandrowskiego.

— **W sprawie polepszenia bytu oficyalistów kolei południowo-zachod.** — Ministeryum komunikacyi oprócz budżetu na rok 1906 assygnowało 850.000 rb. na zwiększenie pensyi młodszym i niższym officyalistom kolei południowo-zachod., pobierającym rocznej pensyi nie wyżej nad 600 rb. W tych dniach w radzie zarządu assygnowana summa była rozdzielona pomiędzy poszczególne służby i wydziały. Po ukończeniu tej czynności rada uznała za możliwe zwiększyć o 10 procent pensyę oficyalistów, pobierających nie więcej jak 600 rb. rocznie. Dodatki te w każdym razie będą wydawane nie później jak 1 stycznia 1907 r.

— **Z Uniwersytetu**. — 1-go lutego wrócili z Petersburga professorowie kijowskiego uniwersytetu — de Metz, Morozow i Gulajew, delegowani do ministeryum oświaty dla narady w sprawie wypracowania projektu nowej ustawy uniwersyteckiej i w innych kwestyach życia akademickiego. Rektor uniwersytetu Cytowicz, który również przyjmował udział w tej naradzie, pozostał w celu ukończenia i zredagowania prac zjazdu, a professor Bubnow otrzymał propozycyę wyjechania za granicę w celach naukowych.

Od uczestników dowiadujemy się, iż była tam traktowaną kwestya o stypendyach i zwolnieniu od wpisu. W zasadzie uznano za konieczne wydawać w bieżącem półroczu stypendya tym studentom, którzy otrzymywali je w zeszłem (jesiennem 1905 r.) po obliczeniu sprawę zwolnienia od wpisu rozstrzygnięto w sensie negatywnym.

— **Z politechniki Kijowskiej**. — Rada politechniki w odpowiedzi ne swe podanie otrzymała z Ministeryum Komunikacyi odpowiedź w tym sensie, że politechnikę władze centralne uważają za zamkniętą, jeśli jednak Zarząd politechniki uważa za możliwe otworzyć ją, powinien przedstawić do ministeryum swe motywa. Rada jednak nie zechciała korzystać z tego prawa i postanowiła pozostawić rzecz w zawieszeniu, aż do czasu zmiany podstawowych warunków politycznych.

— **Zebranie wyborców do Rady miejskiej.** Dziś w. w Ratuszu odbędzie się narada przedwyborcza wyborców do Rady Miejskiej. Będą przeczytane reformy prof. Sikorskiego: Myśli w przededniu wyborów, radnego Burczaka. „o finansach miasta“ i radnego Gołubiatnikowa „Rady dla wyborców“.

— **Zaniechanie sprawy**. Naznaczona na 8 b. m. sprawa Rudenko, oskarżonego o usiłowanie zamordowania. naczelnika ochrony Spiridowicza została usunięzporządku na podstawie art. 590 post. karnego. Sprawa ta zupełnie nie będzie rozpatrywaną.

— **Wymuszanie pieniędzy**. Onegdaj późno wieczorem do zakładu introligatorskiego Jakóba Szabanowa w possesyi Nr. 20 przy ul. Funduklejowskiej zjawiły się dwa indywidua i, przedstawiwszy się jako socyal-rewolucyoniści zarządali od Szabanowa niezwłocznego złożenia 25 rb. „na cele rewolucyjne“, grożąc w razie odmowy rzuceniem bomby... Zmieszany w pierwszej chwili p. Sz. wkrótce jednak ocknął z przestrachu i okazał pp. „rewolucyonistom“ sakiewkę, w której było mało co więcej nad rubla. Sumę tą pozostawiono właścicielowi, zapowiadając w najbliższym czasie wizytę ponowną.

— **Rewizye**. W ciągu pierwszych dwóch dni b. m. w mieście zarządzono około dziesięciu rewizyi politycznych, w tej liczbie u prof. politechniki Iwanowa i laboranta tejże p. Kecenko. Tylko w jednym wypadku podczas rewizyi znaleziono broń, właściciela której p. Sz. aresztowano.

— **Oświadczenie**. „Stosownie do życzenia p. Konstancyi Łozińskioj (Staniszewskiej) zaznaczamy, że krytyka teatralna zamieszczona w Nrze 2 Dziennika nie wyszła z pod jej pióra.“

Cyrk. — W cyrku p. P. S. Krutikowa odbywają się obecnie przedstawienia z nowym programem. Prócz wybornej tresury koni pochodzenia miejscowego i anglo-arabów ze stajen pierwszych w kraju naszym hodowców można podziwiać znakomitego komika francuskiego p. Ribeau, który z psami, kotami i wspaniałą świnią dokazuje cudów zręczności.

Zaiste, gdyby z niesłusznie pogardzonego rodu bezrogów wszystkie podobne były przedstawionemu wczoraj egzemplarzowi tresowanej świni, przestałyby być świniami.

Na zakończenie dano pantominę „Pan Twardowski“, w którym cały corps de ballet występuje w strojach narodowych polskich.

Cyrk był przepełniony. **V.**

Teatr i sprawozdania muzyczne.

—o—

Teatr amatorski.

„Res sacra miser“. Pod tem godłem odbył się w dniu onegdajszym w klubie polskim „Ogniwo“, teatr amatorski, na dochód Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności, które w roku bieżącym, wi ęej jak innych lat potrzebuje ofiarności i pomocy, dla zwiększonej ostatnimi wypadkami rzeszy ubogich i nieszczęśliwych. W tym celu grono kuratorek, którym ta część przysporzenia dochodów oddaną została, panie Szuchowa, Sochacka i Obniska przy czynnym współudziale p. p. Andrzejowskiego, Glinki i młodzieży, skorzystały ze znanego już poprzednio kółku kijowskiemu, talentu i dobrych chęci grona amatorskiego i zaprosiwszy je, dało nam okazyę do przyjemnego spędzenia wieczoru, przedstawiając dwie jednoaktówki: *„Bzik mojej żony“* i *„Filiżanka herbaty“*, których treść nadaje się do takich okazyi.

Wykonawcami głównych ról były panny Fudakowskie oraz p. p. Fudakowski, Knothe, Kosacki i Leśkiewicz. Jest przyjęte, że od teatrów amatorskich, — szczególniej granych na cel dobroczynny — wiele się nie wymaga; tym razem jednak przyznać musimy i stwierdzamy to z naciskiem, że mieliśmy przed sobą i kilka talentów i kilku wytrawnych, obytych ze sceną wykonawców, tak, że wrażenie otrzymane przez publiczność było znacznie wyższe niż to na które liczono.

Zbyteczne nadmieniać, że sala była przepełniona i że oklasków nie szczędzono. Programy sprzedawały u weiścia panie: Neymanowa, Zabłocka, Sochacka i Dobkiewiczowa. O ile wiemy rezultat finansowy wieczoru przyniesie Dobroczyoności przeszło siedmset rubli.

St.

Trupa polska C. Janowskiego.

„Gniazdo Rodzinne“ Sudermana. — Dramat głęboko wstrząsający swoją prawdą życiową i psychologią. P. Janowska odtwarzając bohaterkę, Magdę, dała kreacyę pełną życia, nerwów i tej walki wewnętrznej, jaka otacza duszę kobiety pozbawionej gniazda rodzinnego dzięki swemu bujnemu temperamentowi i umiłowaniu sztuki! Ojcem był p. Borawski — ojcem despotą i wiernym honorowi żołnierzem! Proces wewnętrzny, jaki rozgrywa się w sercu tego surowego wojaka oddał artysta prawie bez zarzutu, inne postacie były mniej lub więcej udatne, zdaje mi się tylko, że w niektórych rolach obsada nie była zupełnie właściwą, w każdym razie Gniazdo Rodzinne grane było o wiele lepiej od poprzednich przedstawień, oklasków nie szczędzono, a szkoda tylko, że sala była mniej zapełnioną, niżeli kiedykolwiek.

Dziwną też wydaje mi się obojętność naszego Towarzystwa dla sztuki swojskiej.... **K. Ł.**

Telegramy

—o—

od własnych korespondentów.

Warszawa, 3 lutego. — Ostatniemi czasy komitet cenzury wytoczył 80 spraw prasie warszawskiej.

W Pruszkowie zrabowano dziś sklep monopolowy.

W Łodzi skazano na 50 rb. kary właściciela trzyklasowej szkoły handlowej, Goetzena za nauczanie analfabetów.

Od Agencyi Petersburskiej.

WYBORY.

Petersburg, 3 lutego. — Zaprzestano przyjmować deklaracye wyborcze. Ogółem wpisano drogą deklaracyi 22,500 osób.

Odesa, 2 lutego. Do komisyi wyborczych zapisało się 13,000 osób.

Odesa, 2 lutego. Do komisyi wyborczych zapisało się 13,000 osób.

Ekaterynosław, 2 lutego. Spisy wyborców zamknięte. Na 80,000 mieszkańców przypada 12,000 wyborców.

Pieremyszl, 2 lutego. Spisy wyborców zamknięte.

Rostów nad Donem, 2 lutego. — W prywatnem mieszkaniu aresztowano 14 członków wykonawczego komitetu rewolucyjnego.

Ryga, 2 lutego. — Dziś w lochach domu na ul. Manężowej, policya wykryła 14 bomb, z tych 8 nabitych, 6 pustych. Śledztwo się prowadzi.

Białystok, 2 lutego. — Wiadomość podana w warszawskim „Telegrafie“, jakoby w Białymstoku, w restauracyi zaaresztowano 40 osób, z których wiele osądzono na śmierć, i jakoby w mieście powstała panika, wskutek czego dużo osób wyjeżdża zagranicę, jest pozbawioną podstawy. W mieście zupełny spokój.

RABUNEK.

Kutais, 2 lutego. — Włościanie wsi Sałkino, korzystając z nieobecności księżnej Murat z rodziną napadli na pałac, zrabowali na sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli. Gdy przybyły wojska, ludność gmin: sałhińskiej, klcijskiej i samokruskiej zwróciła część rzeczy zagrabionych. Z 19 zbójców dwóch umknęło.

Libawa, 2 lutego. — Pancernik „Cesarzewicz“ powrócił z Dalekiego wschodu. Po sprawdzeniu osobistości godzącego na życie rewirowego Garsze, okazało się, że jest to żyd, przybyły do Libawy, nazwiskiem Weinberg. Jest nadzieja, że poszkodowany wyzdrowieje.

Finlandya.

Potuby, 2 lutego. — „Gazeta Finlandzka“ protestuje przeciw stronniczemu traktowaniu zjawisk życia Finlandyi przez „Nowoje Wremia“ i przeciwko zarządzeniom władz rządowych w kraju. Finlandya nie ma zamiaru drogą gwałtu zrywać z Rosyą.

W Finlandyi ostatniemi czasy bardzo spokojnie i niema powodu używać przeciw niej środków wyjątkowych. Artykuły „Nowogo Wremieni“ mogą tylko podburzać rosyjskie społeczeństwo przeciw Finlandyi i niepomyślnie wpłynąć na narady drzedstawicieli stanów.

Helsingfors, 2 lutego. — Ministeryum wojny odpowiedziało odmową na przedłożenie Senatu w sprawie ponownego utworzenia w jesieni finlandzkiego batalionu gwardyi.

Wiedeń, 2 lutego. — Izba przyjęła we wszystkich punktach wniosek o poborze rekruta.

Prezydent senatu Francyi.

Paryż, 2 lutego. — Na posiedzeniu grup republikańskich wice prezydent Dubeau większością głosów 117 przeciw 83 wybranym został na prezydenta senatu.

Polityka społeczna Anglii.

Londyn, 2 lutego. — Kempbel Banerman oświadczył deputacyi zjazdu profesyonalnych związków robotniczych-że przykład genarał-pocztmistrza, któ. ry z uznaniem przyjął fakt, zjednoczenia urządników poczty, powinien być naśladowany przez inne instytucye państwowe.

Minister prezydent wypowiada się za powszechną asekuracyą na czas starości, ale proponuje deputacyi w kwestyi wydatków zwrócić się do kanclerza skarbu.

Akswit zaznaczył, że bardzo współczuje projektowi deputacyi, ale nie ma nadziei wprowadzić go w czyn wobec braku środków w skarbie państwa.

Zbrojny napad.

Brześć, 3 lutego. Kilku rabusiów, w celu kradzieży, weszło do mieszkania bogacza Rosesa. Związawszy służącą zaczęli dusić gospodarza.

Kilku przechodniów i dwóch stójkowych, słysząc krzyki, pospieszyli z pomocą. Rabusie wybiegli z mieszkania, strzelili kilka razy do stójkowych, raniąc jednego z nich w nogę.

Kopenhaga, 2 lutego. — Przyjechali: Wielki książe Michał Aleksandrowicz, Wielkie Księżne Ksenia Aleksandrówna, Olga Aleksandrówna i Marya Jerzówna oraz Książe Piotr Aleksandrowicz Oldenburski.

Spotykali ich na stacyi Cesarzowa wdowa Marya Aleksandrówna, para królewska, następca tronu, królowa angielska, oraz inni członkowie rodziny. Ich Wysokości wyjechały do Amalienburgu.

New-York, 3 lutego. (Assoc. Pres.). Poselstwo chińskie, wysłane w celu zbadania cywilizacyi Europy Zachodniej, odjechało do Hambnrga.

Buda-Pest, 3 lutego. (Ag. „Kor. Biur.“) Izba deputowanych zwołuje się na 6 lutego.

Kaługa, 2 lutego. Rada towarzystwa rolniczego wiejskiego rozstrzygała kwestyę zwiększenia państwowego ziemskiego fondu na rachunek lasów rządowych. Rada zasadniczo wypowiedziała się o konieczności tego środka i postanowiła zwołać ogólne zebranie członków.

Saratów, 3 lutego. Dziś na ogólnem zebraniu stronnictwa porządku prawnego jednogłośnie postanowiono przyłączyć się do „związku 17 października“.

Simbirsk, 3 lutego. Właściciele ziemscy urządzają nadzwyczajne zebranie, w celu organizowania obrony majątków.

Paryż, 2 lutego. W Izbie deputówanych Lasies i Thiery zainterpelowali rząd z powodu zwłoki w stosowaniu prawa o kontroli ubezpieczeniowych towarzystw, wywołanej intrygami amerykańskich towarzystw ubezpieczeń, które przekupiły niektórych urzędników, aby sobie zapewnić przewagę nad towarzystwami francuskiemi, Minister prezydent i minister handlu wystąpił przeciw oskarżeniu, tłumacząc powód zwłoki. Przyjęto formułę porządku dziennego zalecaną przez rząd.

Woroneż, 3 lutego.—Obroty z cukrem bez zmiany. Rafinada w głowach kurska, charkowska i Charitonienki 6 rb. 20 kop., innych cukrowni 6 rb. 15 kop.; rafinada rąbana drożej o 30 kop., krajana o 20 kop. na pudzie; piasek 4 rb. 78 kop. Cukier cukrowni ramońskiej 6 rb. 10 kop.

Magdeburg, 3 lutego. — Usposobienie rynku cukrowego spokojne, ale stanowcze . Cukier buraczany — 1 tranzito franko parostatek Hamburg za 100 kilo na luty 16 mar. 10 pfen., na marzec 16 mar. 30 pfen.

Paryż, 3 lutego. — Usposobienie rynku cukrowego stałe. Cukier biały Nr. 3 za 100 kilo na luty $24\frac{1}{8}$ fr., na marzec $24\frac{1}{4}$ fr.

Londyn, 3 lutego. Do „Moring Post“ donoszą z Waszyngtonu. Rząd japoński komunikuje sekretarzowi stanu, że chociaż pośród ludności chińskiej daje się zauważyć pewien niepokój i agitacya przeciwko cudzoziemcom, ale nie należy obawiać się zbrojnego powstania. Wiadomo, że pomiędzy gabinetami Anglii i Stanów Zjednoczonych nastąpiła wymiana zdań w sprawie Chin i angielski rząd chociaż nie podziela obaw Ameryki, jednak wydał komunikat ostrzegający i wzmiankujący o możliwości powstania.

„Standard“ donosi z Szanghaju, że tam otrzymano wiadomość o napadzie na misyę w Ngantingu na lewym brzegu Jantsekyangu. Donoszą również z Szanghaju, że sługa-chińczyk targnął się na życie generalnego konsula francuskiego. Konsul wyszedł cało.

Czansy, 3 lutego. Porąb lasów prywatnych, który się wszczął w powiecie policya przerwała energicznemi środkami. W posiadłości Maryińsku przyszło do zbrojnego starcia się między rąbiącymi i strażą, 3-ch y raniono i 7-miu aresztowano.

Na zebraniu przedwyborczem jeden z mówców wytłómaczył cel zwołania Państwowej Dumy, przedstawił program „Związku 17-go pazdziernika“, namawiając do przyjęcia udziału w wyborach.

Frydrychstadt, 3 lutego. — Wczoraj dragoni spalili i zatopili w Dźwinie blizko 900 sztuk oręża, które włościanie sami zwrócili. Inteligencyi pozostawiono broń.

Hamburg, 3 lutego. — Ttan rynku cukrowego spokojny. Niemiecki surowiec 88 proc. franco statek Hamburg — za 100 kilo na marzec 16 mar. 20 pfen., na kwiecień 16 mar. 25 pfen.

Londyn, 2 lutego. — Na zebraniu partyi unionistów Chamberlain zaznaczył, że on i Bulfour nadal występują solidarnie, a dla omówienia kwestyi organizacyi stronnictwa wybrano specyalną komisyę.

Petrozawodsk, 3 lutego. — Naznaczono przedwstępne zebranie wyborców. Magistrat miejski przyjął program ołonieckiego gubernialnego ziemstwa i przyłączył się do „związku 17 października“.

Samozwańcy.

Petersburg, 2 lutego. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi, że w ciągu ostatniego tygodnia, podczas rewizyi i aresztowań w Łodzi, Mińsku, Warszawie, Wilnie, Jarosławiu, Sewastopolu, Petersburgu, Kutaisie, Kursku, Tyflisie, Penzie, Samarze, Grodnie, Błoniu, Sormowie, Niższym-Nowgorodzie, Kazaniu, Odesie i Białymstoku znaleziono dużo bomb, rewolwerów, gwintówek i wybuchowych przyrządów. W Dnieprowskim powiecie aresztowano 5 ludzi, podających się za Cesarza, trzech pułkowników i generałów; samozwaniec był ubrany w czerwoną rubachę (bluzę), na głowie miał czerwoną czapkę z sułtanem.

Przyjęcie deputacyi.

Petersburg, 2 lutego. W Carskim Siole Najjaśniejszy Pan przyjął deputacyę przedstawicieli buddyjskiego duchowieństwa, umocowanych od Buriatów z przełożonym, sybirskich buddystów na czele. Został podany wiernopoddańczy adres z wyrażeniem wdzięczności za swobodę wyznań i równouprawnienie dane w manifestach 18 lutego i 17 października; Złożono również dary dla Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani i Cesarzewicza Następcy Tronu. Najjaśniejszy Pan raczył zaszczycić deputacyę kilku łaskawemi słowy.

Prawo zebrań.

Petersburg, 2 lutego. Dziś Rada Państwa przyjęła podany przez Radę Ministrów projekt prawa o zebraniach, mający zamienić prawo z d. 12 października 1905 roku. Prawo jest jaśniejsze od poprzedniego, zebrania prawyborców są dozwolone bez obecności policyi która ma być zawiadomiona. Zebrania wyborcó w zupełnie nie zależą od policyi. Prawo ma być ogłoszone w następnym tygodniu.

Podróż ministra.

Petersburg, 2 lutego. Powrócił minister komunikacyi, po zwiedzeniu kolejowych linii wschodnich i południowych i wyjaśnieniu warunków pracy i przyczyn strajków. Zwrócono baczną uwagę na lepszy sposób użytkowania taborów i zmniejszenie liczby wagonów—wypożyczonych. Zezwolono na prolongatę rewizyi wagonów i uproszczenie formalności wzajemnego wypożyczania wagonów na kolei. Najpierw mają koleje zapewnić dostarczenie opału dla kolei i fabrycznych okręgów. Następnie przystąpią do zmniejszania zaległości na składach stacyjnych.

Minister jest przekonany, że normalne funkcyonowanie kolei przywraca się wszędzie i niema powodów spodziewać się komplikacyi.

Sprawy szkolne.

Petersburg, 1 lutego. Minister oświaty uzyskał pozwolenie nadania prywatnym naukowym zakładom, zbliżonym programem do szkół relnych, nazwy, „prywatnych szkół realnych“, które swym wychowańcom dadzą prawo wstępu do wyższych specyalnych zakładów naukowych .Egzaminy w takich zakładach mają się odbywać przy współudziale urzędników, delegowanych ministeryum oświaty.

Na posiedzeniu rady profesorów petersburskiego uniwersytetu rozstrzygano kweestyę przyjęcia alumnów do uniwersytetu.

Na propozycyę ministra oświaty, ażeby uniwersytety określiły swoje warunki,—wydziały—prawny, fizyko-matamatyczny i języków wschodnich wypowiedziały się za przyjęciem tych, którzy ukończyli 6 klas, a historyko-filologiczny proponuje przyjęcie po ukończeneniu 4 klas. Z powodu podziału zdań, ostateczna decyzya nie została przyjętą.

Aresztowania.

Moskwa, 1 lutego. W mieszkaniu robotnika drukarni przy Gazetnym zaułku został aresztowany komitet rewolucyjny podczas swych narad. Zabrano kompromitujące papiery. Przytrzymano dwóch studentów, kursistkę, młodzieńca i młodą kobietę. Wszescy zostali wtrąceni do więzienia. Najstarszy z aresztowanych ma 23 lata.

Armia w Mandżuryi.

Petersburg, 2 lutego. Telegram gen. Liniewicza do hr. Witte z Loschagou z 1 lutego: W armiach we Władywostoku, Charbinie i Czita spokojnie; wypływ z portu władywostockiego swobodny od lodu.

Rosyjsko-austryacki traktakt handlowy.

Petersburg, 2 lutego. Przez ministra spraw zewnętrznych, ministra handlu i przemysłu z jednej strony i przez ambasadora austro-węgierskiego podpisany został nowy traktat handlowy i o żegludze, zamieniający umowę rosyjsko-austryacką z 2 września 1860 r.

Powrót jeńców.

Petersburg, 2 lutego. Komitet gospodarczy ewakuacyi jeńców z Japonii zawiadamia, że ostatni statek z jeńcami z Japonii ma odpłynąć 7 lutego. Do 21 stycznia przybyło 10 generałów, 2 admirałów, 1066 oficerów, 51,330 lądowych żołnierzy i 8,763 marynarzy.

Deputacya Buriatów.

Petersburg, 2 lutego. Do deputacyi Buriatów Najjaśniejszy pan powiedział: „Wasze podania polecę rozpatrzyć na miejscu. Dziękuję wam za stałą i dawną wierność Mnie i dla Rosyi. Zachowałem najlepsze wspomnienia z odwiedzin okręgu Zabajkalskiego w czasie podróży przez Syberyę.

Zamachy.

Charków, 2 lutago. Strzelający do inspektora gimnazyasta Gabion jest Polakiem a nie Indusem. On był wykonawcą chemicznej obstrukcyi w gimnazyum d. 27 stycznia. Po daniu strzału zemdlał i został aresztowany.

Bomby.

Berdyczów, 2 lutego. Na dworcu został aresztowany podający się za ucznia czerkaskiego gimnazyum izraelita Lewicki 18 lat, który wiózł z Żytomierza koszyk z 4 bombami.

Z życia stronnictw.

Saratów, 2 lutego. Po dwumiesięcznej przerwie odbyło się liczne zgromadzenie konstytucyjno-demokratycznego stronnictwa.

Napad anarchistów.

Elizawetgrad, 2 lutego. Pięciu ludzi w maskach wpadło do sklepu Kotlarowa; mianując się anarchistami i grożąc bombami i rewolwerami żądali wydania im 500 rb. Na szczęście subiekt wybiegł z krzykiem na ulicę, co zmusiło anarchistow do ucieczki; przedtem wszakże zarządali od Kotlarowa przygotowania pieniędzy na następny raz.

Sprawa „Potemkina“.

Sewastopol, 2 lutego. Śledztwo sądowe w sprawie „Potemkina“ skończone. Wyroku oczekują 5 b. m.

Proces oczakowski.

Sewastopol, 2 lutego. Na poprowadzenie sprawy oczakowskiej wyjedzie stąd 5 lutego obrona i sąd w pełnym komplecie. Sprawa potrwa dwa tygodnie.

Napad rozbójniczy.

Sewastopol, 2 lutego. O godz. 8-ej wieczorem do mieszkania właściciela domu Kodoraka wtargnęło 3-ch uzbrojonych zbójców: zebrali gotówkę w sumie 10000 rb., oraz nieznaczną ilość biżuteryi.

Białystok, 2 lutego. Fabrykanci w celu niedopuszczenia strejków ekonomicznych zamierzają utworzyć związek, obmyślić środki unormowania stosunków fabrykantów z robotnikami oraz wprowadzić stałe wynagrodzenie.

Kutais, 2 lutego. Ludność niektórych wsi postanowiła na wiecach, zgodnie z rozporządzeniem generał-gubernatora przyśpieszyć wnoszenie podatków oraz innych ciężarów pieniężnych.

Orłów, 2 lutego. Ilość ślubów wśród włościan ogromnie się zwiększyła; tłómaczy to skończona wojna i powrót rezerwistów. Ruch handlowy na jarmarkach znacznie się ożywił.

Wiedeń, 2 lutego. Młodoczesi zażądali od Izby wyjaśnienia umowy Austro-Węgier z Niemcami w związku z zawikłaniami mogącemi nastąpić w sprawie marokańskiej.

Epidemia w Indyach.

Londyn, 2 lutego, Korespondent „Times'a“ donosi z Kalkuty, że charakter epidemii febrycznej w Seistanie nie jest jeszcze zbadany. Władze angielskie i Afganistanu naradzają się nad środkami zapobiegawczemi.

Podróż W. Księcia.

Królewiec, 1 lutego. Przejechał tędy po drodze do Kopenhagi Wielki Książę Michał Aleksandrowicz.

Hamburg, 2 lutego. Usposobienie spokojne. Niemiecki surowiec 88% franko bort Hamburg za 100 kilo na marzec 16 marek 25 fen., na kwiecień 16 marek 40 fenigów.

Sprawa marokańska.

Algesiras, 2 lutego. Wiadomość o propozycyach Francyi i Niemiec w sprawie organizacyi policyi w Marokko jest nieprawdziwa. Prowadzi się tylko prywatna wymiana zdań. Obie strony dążą do porozumienia, przy współudziale Stanów Zjednoczonych i Włoch.

Pobór rekruta w Austryi.

Wiedeń, 2 lutego. W rozprawie nad poborem rekrutów Izbie polskiej zabrał głos minister wojny Pittreich i powiedział, że, póki istnieje militaryzm, osoba odpowiedzialna za organizacyę armii powinna nastawać na spełnieniu wszystkiego tego, co zabezpiecza bojową gotowość wojska. Wskutek braku odpowiednich kredytów, sprawa wojskowa jest w Austryi w zupełnym zastoju. Minister apeluje do Izby prosząc o poparcie usiłowań wojskowych władz naczelnych w celu utrzymania mocarstwowego stanowiska państwa. Mowa ministra nagrodzona została szumnemi oklaskami.

Libawa, 1 lutego. Rewirowy Goraze został ciężko zraniony 4 kulami rewolwerowemi. Zbrodniarz aresztowany.

Emigranci.

Londyn, 2 lutego. Pięciu rosyjskich zbiegów politycznych wydalono na mocy prawa o emigrantach.

Parlamentarny bojkot.

Belgrad, 1 lutego. Opozycyjne grupy postanowiły wskutek dowolnych postępków rządu i przewodniczącego skupszczyny powstrzymać się od udziału w posiedzeniach. Austro-Węgry nie czynią ustępstw w kwestyi swych żądań w sprawie traktatu handlowego.

Cukier.

Paryż, 2 lutego. — Usposobienie spokojne. Biały cukier Nr. 3 za 100 klgm. na luty 24 fr., na marzec 24 i jedna czwarta fr.

Spodziewane rozruchy w Chinach.

Londyn, 2 lutego. — Korespondent „Tribuny“ telegrafuje z Pekinu:

Wszystkie europejskie misye uprzedzono o grożącem niebezpieczeństwie. Misya niemiecka otrzymała dla obrony jeszcze jedną polową baterye. Sytuacya w Chinach staje się krytyczną. Nieporządki zaczną się prawdopodobnie na południu, a stamtąd rozprzestrzenią się na północy państwa chińskiego.

Echa strajków.

Jarosław, 2 lutego. — Dziś gubernialne ziemskie zebranie, po gorących rozprawach, uznało, że urząd gubernialny postąpił właściwie, uwalniając ze służby 45 urzędników za urządzenie politycznego strajku.

Na Kaukazie.

Tyflis, 2 lutego. — Wojenny naczelnik zakaukazkich dróg żelaznych ogłasza:

Osoby, winne zniszczenia lub uszkodzenia urządzeń rządowych, dróg żelaznych i budynków kolejowych, jako też podburzające służących na kolejach do czynów, ich obowiązkom przeciwnych, podlegają sądowi wojennemu według norm prawa wojennego.

W Finlandyi.

Helsingfors, 2 lutego. — Doniesieniu „Rusi“ o rewizyi w Tariokach i o znalezieniu tam broni zaprzeczają w finlandzkich gazetach.

O ruchu agrarnym.

Rzeżyca, 2 lutego. — Odbyło się tu zgromadzenie właścicieli ziemskich i włościan dla obmyślenia środkow w celu uspokojenia włościan i rozwiązania kwestyi agrarnej.

Postanowiono urządzać pogadanki i wydawać broszury o manifestach 17-go października i 3 listopada. Postanowiono także zwołać wkrótce drugie zgromadzenie, wniosek o nadziale gruntów, w ilości 15 dziesięcin na duszę, jednomyślnie został odrzucony.

Uznano za konieczne: obdzielenie ziemią, za pośrednictwem banku włościańskiego, najemników, chałupników, włościan posiadających tylko ogród lub po jednej dziesięcinie gruntu; dalej usunięcie szachownic i zaprowadzenie gospodarstw oddzielnych (futorowych). Postanowiono starać się o wydanie przez bank włościański zaliczek i wsparć włościaninom i o zorganizowanie komisyi pośredniczących przy kupnie ziemi.

Giełda Petersburska

1 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	81 1/8
4 1/2% Zakł. lis. Kijows. banku ziems.	79 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	382
„ 1866 r.	311
5% obl. prem. Szlach. Banku	242
4% obl. prem. Szlach. Banku	73 5/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95 1/2
4 1/2% „ „	85.86 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% „ m. Baku	76 1/2 rob.
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziemsk.	77 1/8
4 1/2 „ Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	76 3/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	78 1/2
4 1/2 „ Donsk. „	77 5/8
4 1/2 „ Kijowsk. „	79 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	81
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	79
4 1/2 „ Połtawsk. „	79 1/2.80 1/2
4 1/2 „ Tulsk. „	80.81 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	79 1/2 tranz
Akcye 2-go T-a Zegl. po Dnieprze	63.67
„ Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	93 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	110
„ Wołżsko-Kamsk. b.	725
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	337
„ Rrs. Chińsk.	253
„ Rrs. Handl. Przemysł.	242
„ Peterbursb. Międzynar. Komerc.	992
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	343
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	192
„ Azowsko-Donsk.	505
„ Bessarabsko-Tauryck.	441
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	380
„ Moskiewsk. „	540, 545
„ Niżegor.-Samar. „	540, 545
„ Połtawsk. „	400 tranz.
„ Petersb.-Tulsk. „	296
„ Charkowsk. „	200, 205
„ Bakińsk. T-a Naftow.	479 tranz.
„ Kaspijsk. T-wa	3850
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	172
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8700.8800
„ „ Hartman	335 tranz.
„ Nikopol-Mariupolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	15
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	186 tranz.
„ Kołomieńsk. Fabryki	42
„ Putiłowsk. „	105 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	810
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	222
„ Petersburgsk. Metallurg.	174
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	72 1/2.73 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	149 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	99
Akcye Fabr. Wag. Fenix	273
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	142
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	97 3/4
Akcye T-a „Dwigatul“	83
„ Fabr. Malcewsk.	402.408

Usposobienie z papierami dywidendowemi bardzo stałe i ożywione, z premiówkami i fondowymi papierami słabsze.

---

3)

Grazia Deledda.

—o—

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Z sufitu zwisały, poczerniałe od dymu pajęczyny, kilka drewnianych sprzętów stanowiło całe gospodarstwo tego nędznego domu. Dzieciak o wielkich uszach, ubrany jak starszy chłopak, z beretem z wełnistej skóry na głowie, nigdy nie mówił i nie śmiał się nigdy; tylko zabawiał się pieczeniem kasztanów w gorącym popiele.

— Bądź cierpliwa, córko, — mówiła wdowa do dziewczyny, nie podnosząc oczu od wrzeciona. — To są rzeczy ludzkie. O! jeżeli pożyjesz, to jeszcze gorsze widzieć będziesz. Rodzimy się po to, aby cierpieć, ja także jak byłam dziewczyną śmiałam się, a potem płakałam. Teraz skończone już wszystko!

Ola czuła, że jej serce zamarza. Co za smutek, co za smutek nieskończony. Na drodze zapadała noc, było zimno, wiatr huczał ze wściekłością wzburzonego morza. Przy żółtawem świetle ognia, wdowa przędła i wspominała... a Ola także, siedząc na ziemi, wspominała ciepłą i rozkoszną świętojańską noc, zapach wawrzynu i blaski uśmiechniętych gwiazd.

Kasztany małego Zannia trzeszczały w popiele, który się po ognisku rozsypywał. Wicher wściekle walił o dom, jakby potwór rozszalały.

— Ja także, — rzekła po dłuższem milczeniu wdowa, — i ja także pochodzę z dobrej rodziny. Ojciec tego komara nazywał się Zuanne; bo widzisz, siostro, synowi trzeba zawsze dać imię ojca, aby był do niego podobnym. Tak, tak, mój mąż był bardzo zdolny. Wysoki jak topola, — widzisz tam, jego opończa jeszcze wisi na ścianie.

Ola się obróciła, i na ścianie czarnej jak ziemia, zobaczyła rzeczywiście, wiszącą, czarną opończę, pomiędzy fałdami której pająki nasnuły zapylone swe sieci.

— Nie dotknę jej nigdy, — mówiła dalej wdowa, — gdybym i umrzeć ze zimna miała. Przywdzieją tę spuściznę ojca moi synowie, kiedy będą równie jak on zdolni!

— Ale czemże był ojciec? — pytała Ola.

— A więc, — odrzekła wdowa, nie zmieniając głosu, jednakże tonem jakimś miękkim i powoli ożywiającym się,— on był bandytą. Dziesięć lat był bandytą, tak, dziesięć lat. W kilka miesięcy po naszem weselu musiał wyruszyć w pole; ja chodziłam do niego w góry Gennargentu, on polował na muflony, na orły, na sępy, — a za każdym razem, kiedy do niego przychodziłam upiekł ćwiartkę muflona na moje przyjęcie. Sypialiśmy pod gołem niebem, na wietrze, na szczycie gór, ale nakrywaliśmy się jego opończą, tą samą co tu jeszcze jest, a ręce mego męża zawsze były gorące, nawet wtedy kiedy śnieg padał. Często się było w towarzystwie...

— Z kimże? — pytała Ola, która, słuchając opowiadań wdowy, o własnych zapominała zmartwieniach.

A malec o wielkich uszach także słuchał, wydawał się być jak ten zając, który słyszy daleki głos wilka.

— Z kim? z innymi bandytami — byli to wszystko ludzie zdolni, gotowi na wszystko, a w szczególności gotowi na śmierć. Czy ty myślisz, że bandyci, to źli ludzie? Ty się mylisz, siostro kochana: to są ludzie, którzy potrzebują rozwinąć swoje zdolności: nic innego. Mój mąż zwykł być mawiać: „Dawniej ludzie chodzili na wojnę, teraz już niema wojny, ale ludzie zawsze potrzebują bić się, napadają po drogach, popełniają gwałty i rozboje, nie, aby co złego robic, ale aby rozwinąć w jakikolwiek sposób, swoje siły i zdolności

— Piękne zdolności! — zauważyła Ola. — A dlaczegóż głową o mur nie tłuką, jeżeli czego innego do roboty nie mają?

— Ty nie rozumiesz tego, córko! — rzecze wdowa smutna i dumna. — Tak chce przeznaczenie! Teraz ci opowiem dla czego mój mąż obrał sobie zawód bandyty.

Powiedziała *obrał sobie zawód* z godnością i nie bez pewnej dumy.

— Tak, opowiadajcie, — rzekła Ola z lekkim dreszczem.

Coraz się ciemniej robiło, wicher coraz silniej wył, z nieustającym łoskotem piorunów: wydawało się, że się jest w lesie, który burza wywraca — a słowa i postać trupia wdowy, w tej ciemnej izbie, oświeconej chwilami tylko pryskającemi, blademi iskrami tego nędznego ogniska, przejmowało Olę jakimś dziecinnym strachem. Wydawało się jej, że widzi rozgrywającą się w rzeczywistosci, jedną z tych strasznych bajek, które Ananiasz braciom jej opowiadał: a ona, ona sama, ze swoją nieskończoną nędzą, brała udział w wypadkach.

Wdowa ciągnęła dalej:

— Pobrani byliśmy od kilku miesięcy i dobrze się nam działo, byliśmy zamożni, mieliśmy zboże, kartofle, kasztany, rodzenki, ziemię, domy, konia i psa. Mój mąż był właścicielem, często nie miał co robić i nudził się. Wtedy mówił: „Chcę zostać kupcem; tak bezczynnie żyć nie mogę, bo jestem zdrów, silny i zdolny, a gdy próżnuję przychodzą mi złe myśli do głowy“, Jednakże nie mieliśmy dość pieniędzy, aby módz założyć sklep.

Wtedy jeden z jego przyjaciół powiada mu: „Znam Atonza, chcesz wziąść udział w bardanie*). Wielu nas pójdzie pod dowództwem bardzo uzdolnionych bandytów i napaść się ma, na bogatego bardzo szlachcica, który posiada trzy domy, napełnione srebrem i monetą. Człowiek z tamtej okolicy właśnie przyszedł i opowiadał to wszystko bandytom, zachęcając ich do urządzenia wyprawy w te strony.

Drogę on sam wskaże, bo to daleko i trzeba przejść przez lasy, wspinać się po górach, przepływeć rzeki. Chodź z nami“. Mój mąż opowiedział mi o propozycyi swego przyjaciela.

— Ależ, — powiedziałam, — czy ty potrzebujesz sreber tego szlachcica?

— Nie, — odpowiedział mój mąż, — ja pluję na to, co mi się ma dostać z rabunku, ale się idzie przez lasy i przez góry, zobaczy się dużo nowych rzeczy i ja się zabawię. Potem ciekaw jestem, jak się bandyci do tego zdobywania zabiorą. Nic się złego mi nie stanie, tyle innych młodych pójdzie, tak jak ja, aby dać dowód zręczności i przyjemnie spędzić czas. A czyż nie gorzej, jeżeli pójdę do szynku i upiję się?

— Ja płakałam, błagałam, — mówiła dalej wdowa, ciągle kręcąc nici wychudzonymi palcami, patrzyła głębokiemi oczyma na ruch wrzeciona, — ale on poszedł... Powiedział że jedzie w interesach do Cagliari.

— Poszedł, — powtórzyła wdowa z westchnieniem, — a ja pozostałam sama: byłam w ciąży. Później dowiedziałam się jak rzeczy poszły. Banda była złożona z około sześćdziesięciu ludzi: posuwali się podzieleni na mniejsze gromady; ale od czasu do czasu, schodzili się w pewnych zbornych punktach i naradzali co dalej czynić należy. Przewodnikiem był ów człowiek z tej samej miejscowości do której się właśnie udawali. — Dowódzcą wyprawy był bandyta Corteddu, człowiek o ognistych oczach i piersią pokrytą rudym włosem, olbrzym to był jak sam Goliat, a silny jak błyskawica. W pierwszych dniach wyprawy padały deszcze, potoki górskie wezbrały, srożyły się burze, a piorun zabił jednego z towarzyszy.

W nocy postępowali przy świetle błyskawic. Kiedy doszli do lasu w bliskości góry zwanej Monte dei Setti Tratelli, dowódzca zwołał starszyznę bandy i rzekł. „Bracia moi, znaki niebieskie nam nie sprzyjają. Wyprawa źle się powiedzie, — a oprócz tego czuję i węszę zdradę w powietrzu i zdaje mi się, że nasz przewodnik jest szpiegiem. Zróbmy więc tak: rozpuśćmy bandę, to znaczy, że wyprawę tę innym razem zrobimy. „Wielu zgodziło się na to: ale Pilat Barras, bandyta z Orani, który miał srebrny nos, bo mu jego prawdziwy kulą urwała, wystąpił naprzód i rzekł.

(D. c. n).

*) BARDNA w dyalekcie Sardyńskim to wyprawa licznych uzbrojonych opryszków, którzy dla rabunku napadali domy, owczarnie i t. d.

REDAKTOR I WYDAWCA

Hr. WŁODZIMIERZ GROCHOLSKI.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.